



Kamper, natura i turecki lockdown

Wywiad z Aldoną i Danielem Saganami, podróżnikami z Lublina

Strony 4-5

PIĄTEK

4

WRZEŚNIA 2020
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

WIEJSKA POLECA



W szkole zmienia ci płeć

Rzecznik Praw Dziecka Mikołaj Pawlak był gościem Konrada Piaseckiego w TVN24. Został zapytany m.in. o edukatorów seksualnych.

„A czy zagwarantujemy, że gdy wpuszczymy do 20 tys. szkół edukatorów seksualnych, że nie będą propagowali takich treści jak w Poznaniu, że wychwytyują dziecko gdzieś rozchwiane, zaniedbane, któremu dają, właśnie ci edukatorzy, z tych ośrodków, jakieś środki farmakologiczne, żeby zmieniać jego płeć bez wiedzy i zgody rodziców i lekarzy? Właśnie temu zapobiegamy”.

Następnego dnia Mikołaj Pawlak skierował zawiadomienie do prokuratury w sprawie nielegalnej sprzedaży leków wspomagających

modyfikację płci osobom małoletnim.

Uzasadniając zawiadomienie, jak czytamy na portalu wpolityce.pl, powołał się na artykuł „Zmień sobie płeć, dzieciaku”, opublikowany w sierpniowym wydaniu „Tygodnika Solidarność”. Opisano w nim dziennikarskie śledztwo ujawniające, że „na internetowych czatach dla transaktywistów osoby małoletnie - np. 14-letnia dziewczynka - są informowane m.in. o nielegalnych sposobach zdobycia środków hormonalnych mających wpływać na cechy płciowe”.

Tymczasem Koalicja Obywatelska zapowiedziała złożenie wniosku o odwołanie Pawlaka z funkcji RPD. Posłanki Lewicy wezwały go do rezygnacji.

AGNIESZKA KASPERSKA

Ten rok szkolny będzie się w oparciu o regulaminy pracy w czasie epidemii stworzone przez poszczególne szkoły. A to oznacza, że każda placówka rządzi się swoimi prawami. W większości szkół na korytarzach, szatniach i w toaletach, czyli w tzw. przestrzeniach wspólnych zarówno uczniów, jak i nauczycieli obowiązują maseczki. Ale są wyjątki. W Liceum Ogólnokształcącym nr 5 w Lublinie noszenie maseczki jest wymagane także na lekcji, jeśli nie jest na niej możliwe zachowanie dystansu 1,5 metra między uczniami.

Rygor

- Syn poszedł do „Piątki” do pierwszej klasy i jestem zaskoczona rygorem tam panującym. W pierwszym dniu siedzieli przez cały dzień w maseczkach. Problem był też z przerwami, bo siedzieli albo w klasie, albo na korytarzu pilnowani przez nauczyciela. Mam nadzieję, że kolejne dni wiązać będą się ze złagodzeniem przepisów, bo nie wyobrażam sobie żeby ciągle to tak funkcjonowało. Dobrym rozwiązaniem mogła by tam być przyłbica, ale w regulaminie znalazł się zapis, że jest ona dozwolona tylko w „w razie wskazań zdrowotnych” - mówi mama ucznia i dodaje: - T wszystko jest dziwne, bo w szkole mają taki rygor, a potem idą do Plazy albo gdzieś do restauracji i tam mogą się już swobodnie kontaktować.

- Jestem matką dziecka, które uczęszcza do liceum nr 19 w Lublinie. W nowym roku szkolnym uczniowie muszą nosić maseczki na lekcjach. Podczas siedmiodziesiętnych zajęć jest to nie do pomyślenia, aby funkcjonować przez taki czas w maskach - denerwuje się nasza czytelniczka. - Nie można również zmieniać miejsc, wychodzić na przerwy chyba, że do toalety. Przez siedzenie na miejscu tyle godzin dziecko może narażać się na urazy kręgosłupa. Jestem przerażona.

Maseczkowy zawrót głowy

Nieco inaczej jest w podstawówkach. Tam, gdzie maseczki są obowiązkowe, rozpoczęła się już maseczkowa moda. Uczniowie, z którymi rozmawiamy, donoszą, że na korytarzach królują maseczki jednorazowe. Są też cienkie materiałowe maski zwykle jednokolorowe. Ale nie wszędzie.

- Po pierwszym dniu nauki dowiedziałam się, że czekają nas duże zakupy. Córka miała jednorazowe niebieskie maseczki, które jak się dowiedziałam „są obciachem”. Musimy kupić maseczkę materiałową i koniecznie czarną, bo

Nie lada wyczyn

„Najbardziej potrzebne są podwyżki dla członków rządu, wiceministrów. Oczywiście wiceminister wiceministrowi nie równy, ale wynagrodzenie rządu 7 tys. zł dla wielu fachowców w poszczególnych dziedzinach zamyka im to drogę” - przekonywał w rozmowie z Radiem Wnet poseł Tomasz Rzymkowski.

Posel Prawa i Sprawiedliwości (wcześniej klub Kukiz'15) tłumaczył, że jeśli politycy nie pochodzą z Warszawy, muszą m.in. wynająć w stolicy mieszka-



nie. - Koszt wynajęcia mieszkania w Warszawie, jeśli są z różnych rejonów Polski, utrzymania się w Warszawie, prowadzenie dwóch gospodarstw domowych, swojego podstawowego i tego w Warszawie za 7 tys. zł to jest nie lada wyczyn”.

Pewne kompetencje

Europoseł Adam Bielan z Porozumienia spytany przez Onet.pl o zatrudnienie stryja prezydenta i żony wiceministra cyfryzacji w państwowych spółkach odpowiedział tak:

„Każdy przypadek nepotyzmu powinien być potępiony. Ja nie podejmowałem tych decyzji, trzeba pytać osoby, które są odpowiedzialne za tego rodzaju nominacje. Trzeba pytać osoby, które były powoływane o ich kwalifikacje w tej sprawie” - mówił Bielan. - „Jeżeli pojawiają się informacje, które budzą opinię publiczną, to w tej sprawie najlepsza jest pełna transparentność. Osoby zainteresowane powinny się w tej sprawie wypowiedzieć”.

Antoni Duda, były poseł PiS i stryj prezydenta Andrzeja Dudy trafił do zarządu PKP Cargo. Żona wiceministra cyfryzacji Kamila Andruszkiewicz została prezeską Fundacji Agencji Rozwoju Przemysłu.

Przeciwnikiem nepotyzmu jest też oczywiście **JACEK SASIN**. „Antoni Duda ma duże doświadczenie w pracy w podmiotach gospodarczych” - mówi wicepremier w rozmowie z wpo-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM. PIXABAY.COM

Powrót do szkoły.

Kolejki 1 września przed przedszkolami i żłobkami. Dylematy rodziców



podobno tylko takie się nosi - słyszymy od rodzica z Zamścia. - Oglądałyśmy je już w internecie. Według mnie to głupi pomysł, bo te maseczki są bardzo grube. Ciężko będzie w nich oddychać, ale obawiam się, że w tej kwestii to nie ja decyduję.

- Dostałam linki do maseczek, które mam zamówić. Mają być czarne z narysowanymi jakimiś ustami z zębami, bo te które kupiliśmy są „wstrętne” - denerwuje się inny rodzic. - Mogą też być jakieś inne, z logo firmy, której w ogóle nie znam. Jestem wściekły, bo maseczki do szkoły wybieraliśmy razem z dzieckiem i dopóki nie poszło do szkoły bardzo się

podobały. Teraz okazało się, że to „wiocha”. Oczywiście te niby markowe są kilka razy droższe.

Ulegnie pan i kupi? - dopytuję.

- Oczywiście, że tak, bo najważniejsze, żeby dziecko czuło się w tej dziwnej szkole po prostu dobrze, co nie oznacza że mi się to wszystko podoba - mówi nasz rozmówca. - Przemykać więc oko, bo cieszę się, że podoba się szkoła i nauczyciele. Ostatnie dwa tygodnie wakacji słyszałem tylko stękanie o tym, jaka to szkoła jest głupia i jak nie chce się do niej wracać. Po dwóch pierwszych dniach nastąpiła jednak zmiana postrzegania

i okazało się, że dzieci do tej strasznej szkoły bardzo tęskniły. I nawet praca domowa zadana już pierwszego dnia nie okazała się jakąś tragedią.

Dokumentacja i dezynfekcja

Zanim dzieci zaczęły dzielić się swoimi pomysłami na to jak powinna wyglądać modna maseczka był jednak 1 września. Tego dnia nawet przez godzinę z małymi dziećmi na deszczu czekał rodzice pod większością żłobków i przedszkoli. Oburzeni publikowali w internecie zdjęcia kolejek.

- Dzieci stały ok. 40 minut na wietrze i na deszczu. Mówiono, że tak trzeba, bo tyle trwają procedury związane m.in. z mierzeniem temperatury. To absurd! Zmuszanie dzieci do tak długiego oczekiwania na deszczu szkodzi chyba bardziej niż covid. Ryzyko zakażenia na koronawirusa jest mniejsze niż złapanie przeziębienia, które jutro pewnie nas nie minie - irytuje się mama wychowanka żłobka przy ul. Zelwerowicza. - W trakcie wakacyjnego dyżuru kolejki też były, ale po pierwsze trwały ok. 15 minut, a po drugie było ciepło.

Podobne sygnały napływały z całego miasta. Urzędnicy tłumaczyli, że kolejki nie są związane z rygorami sanitarnymi tylko z tym, że pierwszego dnia rodzice muszą wypełnić określoną dokumentację. Wszystko dlatego, że zgodnie z zarządzeniem Głównego Inspektora Sanitarnego nie można organizować zebrań z rodzicami.

1 września do ok. 22 tys. szkół poszło ponad 4 mln 600 tys. uczniów. W szkołach podstawowych będzie uczyło się ponad 3 mln uczniów, w tym w klasach I ok. 367 tys. dzieci, a w szkołach ponadpodstawowych (liceach ogólnokształcących, technikum, branżowych szkołach I i II stopnia oraz szkołach przysposabiających do pracy) ok. 1,5 mln uczniów. W szkołach policealnych nowy rok szkolny rozpoczęło ponad 190 tys. słuchaczy, a w szkołach dla dorosłych (podstawowych i liceach) ok. 120 tys. słuchaczy

Jakie są pierwsze wrażenia?

ców 2 września. I maseczkowa rewia mody – tak wygląda nowy rok szkolny naszym województwie



1 września w Szkole Podstawowej im. 7. Kołobrzieskiego Pułku Piechoty w Niedrzwicy Dużej. Obowiązuje w niej dezynfekowanie rąk, podczas przerw są maseczki, a uczniowie poszczególne klasy uczą się w osobnych salach

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

W kolejnych dniach rzeczywistość kolejkę zniknęły. Niektóre problemy jednak zostały.

- W większości szkół i przedszkoli rodzice najmłodszych klas mogą wejść z dziećmi do środka. Gdzie niegdzie ma to obowiązywać dwa tygodnie, w innych miesiąc, ale jest czas na poznanie nowego miejsca. Inaczej jest przy ul. Sławinkowskiej - denerwowała się czytelniczka, która przyprowadziła tam do przedszkola dziecko.

Kolejki stanęły także pod niektórymi podstawówkami. Przy tej przy ul. Bursztynowej w Lublinie ruch spowolniła zbyt wolne dezynfekowanie rąk. Problem został szybko rozwiązany, bo oprócz urządzenia do dezynfekcji pracownicy wykorzystywali spryskiwacze.

Katar, teleporada i izolatatorium

Zgodnie z wytycznymi do szkół mają chodzić tylko dzieci zdrowe, czyli bez kataru, kaszlu i gorączki. Nie jest to nowe rozwiązanie, bo taki obowiązek istniał „od zawsze”. W praktyce jednak

dzieci siąpiące kosem do szkół chodziły.

- Boję się tego, co się stanie kiedy syn będzie przeziębiony. Katar ma praktycznie od pierwszych chłodniejszych dni do samej wiosny. Gdyby miał siedzieć w domu, to przez większą część roku szkolnego by się w ogóle nie pojawiał - przyznaje Justyna Wyrobiec, mama szóstkłasy. - Zresztą zakatarzone bez przerwy były wszystkie dzieci w klasie. Nie wiem, jak zachowam się teraz. Nie wiem, jak zachowa się lekarz. Na pewno będę dzwonić po teleporadę i domyślałam się, że usłyszę, że dla pewności mamy zostać w domu. Dlatego nie wiem, jak nauczyciele podejść do takiego uczęszczania na lekcje w kratkę. Pytałam o to wychowawczynię syna, ale ona też nie wie. Pociesza, że będzie dobrze i że damy radę.

- Syn dostał kataru już w ostatnim tygodniu wakacji. Sprawdziłam i gorączki nie miał. Nie miał też kaszlu. Do lekarza nie dzwoniłam tylko puściłam go do szkoły, ale bałam się, że trafi do izolatatorium - przyznaje pani Agnieszka. - Na szczęście nic

takiego się nie stało. Uwagę zwrócił jeden z nauczycieli i dokładnie dopytał go o gorączkę i czy boli go głowa. Jak się dowiedział, że syn ostatnio zmókł i zmarzł to powiedział, że też tak zawsze reaguje. To dobrze, że nauczyciele mają takie zdroworozsądkowe podejście do tematu.

Sprawdzian dla nauczycieli

- Bałam się, jak to wszystko zadziała - mówi nam jeden z nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 18 w Lublinie. - Ta sytuacja to dla nas wszystkich ogromny problem. Najbardziej obawiałem się tego, jak do środków bezpieczeństwa podejść sami uczniowie. Okazało się, że są bardzo zdyscyplinowani. Zakażenia koronawirusem nie obawiam się. Rozmawialiśmy na ten temat i wiem, że czują się bezpiecznie. Trochę inaczej jest z nami. My ryzyko znamy.

- Są maseczki, jest odkażanie, są odległości - wylicza nauczyciel SP nr 43 w Lublinie. - Ale co tu dużo mówić: obawy wśród kadry są. Zdajemy sobie sprawę, że zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy, żeby ustrzec placów-

kę przed zakażeniem, ale wiemy, że jeśli chory nauczyciel lub dziecko się pojawi, to to wszystko może pójść bardzo szybko. A że taki chory bezobjawowy wcześniej czy później będzie, to według mnie tylko kwestia czasu. Uważam, że stacjonarne nauczanie powinno być przywrócone. Dobrze że tak się stało, ale tak jak chorzy zakażają w kościołach czy zakładach pracy tak samo będzie w szkołach. To nieuniknione.

- Pytanie tylko kiedy i gdzie powstanie takie pierwsze ognisko koronawirusa w szkole. Jesteśmy na to przygotowani. Mamy opracowane procedury przejścia na nauczanie zdalne lub w tryb mieszane. Pozostaje tylko trzymać kciuki żebyśmy przeszli przez to lekko. Żeby nikt nie trafił pod respirator - słyszymy od nauczycielki nauczania początkowego w wieku przedemerytalnym. - Myślę, że to pół roku przerwy od tradycyjnego nauczania dało nam taki psychiczny spokój i ten lęk nie jest już taki silny. Trochę tę epidemię psychicznie sobie oswoił.

R E K L A M A



KAMERALNY
SŁAWIN

BIURO SPRZEDAŻY:

Lublin, ul. Spokojna 2



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

ul. Sławinkowska



IMMOBILIA
P O L S K A

LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ

500 267 778 | kameralnyslawin.pl



Aldona i Daniel nad jeziorem Bajkał



Kapadocja



Kamper, czyli minimalizm,

Mamy wszystko to, co w normalnym domu, tylko na czterech metrach kwadra twórcami youtube'oweg

Krzysztof Kurasiewicz

• Jak długo już podróżujecie kamperem?

DANIEL: Kamperem podróżujemy od czterech lat, początkowo był to „van life” weekendowo-urlopowy. W lipcu 2019 roku przeprowadziliśmy się do niego na stałe i rocznicę mieszkania w naszym „Groszku” obchodziliśmy w Kapadocji ze względu na „lockdown”. Właśnie tam podjęliśmy decyzję, że będziemy mieszkać w nim dalej i na razie nic nie zmieniamy. Swoje przygody opisujemy na YouTube od 2017 roku. Pierwszą podróż „Groszkiem” odbyliśmy do Hiszpanii i tam wpadliśmy na pomysł, aby kręcić vlogi (video blogi – przyp. aut.). Pokazujemy widzom nasze doświadczenia z zakresu karawaningu i „van life’u”, a także odwiedzane przez nas miejsca, przygody i ludzi, których poznajemy w podróży.

Nasze wcześniejsze życie zawodowe i prywatne oddzieliłamsy grubą kreską, wyjeżdżając na Syberię, a dokładnie nad Bajkał. To była pierwsza nasza zorganizowana wyprawa na większą skalę, ze sponso-rami. Ponad dwa miesiące spędziliśmy, przemierzając Rosję. Potem wróciliśmy na chwilę do Polski przeorganizować się i wyruszyć na realizację programu telewizyjnego w Gruzji dla Discovery.

• Jak rozumiecie, rzuciliście swoje dotychczasowe prace, sprzedaliście dom...

DANIEL: Dokładnie tak. Porzuciliśmy pracę na etatach. Jesteśmy influencerami, więc w ten sposób zarabiamy w tym momencie na życie. Podróżujemy kamperem od czterech lat, ale tak ogólnie to już dwanaście lat. Szukaliśmy najlepszego sposobu na nasze częste przemieszczanie się przez osiem lat i w końcu okazało się, że dla nas najlepszy będzie kamper. To był strzał w dziesiątkę. Staliśmy się maniakami kamperowymi,

stad nazwa naszego kanału na YouTube.

ALDONA: Mieliśmy dobre, stałe prace, jak na lubelskie warunki i taką stabilizację życiową. Dużo rzeczy zmieniliśmy w swoim życiu, a przede wszystkim wprowadziliśmy do niego minimalizm. To jest taka idea „van life’u” czy „kamper life’u”, w której trzeba przewartościować swoje życie. Na początku myśleliśmy, że nie damy rady, że jesteśmy za bardzo przyzwyczajeni do życia na wysokim poziomie, w większej przestrzeni. Okazało się jednak, że do szczęścia dużo nam nie potrzeba. Poza tym, dużo też nie zmieścimy do takiego małego kampera (śmiejch).

DANIEL: Przyciągnął nas zew podróży. Naszą główną pasją jest podróżowanie. Trzy tygodnie urlopu już nam nie wystarczało.

ALDONA: To dlatego, że zaczęliśmy jeździć na wschód. Najpierw pojechaliśmy na Ukrainę i tam staliśmy na granicy tyle czasu, że musieliśmy wziąć urlopy na żądanie. Kierunki wschodnie najbardziej nas zachwycają, ze względu na ich dzikość i egzotykę. Wciąż można, w większości krajów, spać na dziko. Na zachodzie jest coraz więcej obostrzeń i coraz więcej płatnych miejsc, nawet tych bez infrastruktury dla kamperów. A my chcemy obcować z naturą, spać na dziko i to nam sprawia największą frajdę. Zwiedzanie dużych miast, zachodniej Europy, którą odwiedzaliśmy dawniej, kiedy jeszcze nie mieliśmy kampera, było dla nas zbyt męczące. Czasami z ciekawości zajedziemy do jakiegoś miasta, ale wytrzymujemy tam dzień, dwa i uciekamy do dziczy. Większość czasu spędzamy na łonie natury, w pięknych okolicznościach przyrody i takie miejsca dają nam poczucie wolności. Teraz, jak wracaliśmy z Gruzji, „lockdown” zastał nas w Turcji. Spędziliśmy w tym kraju prawie siedem miesięcy.

• A propos minimalizmu: co jest dla was obecnie wyznacznikiem luksusu?

ALDONA: Piękny widok za oknem, codziennie możemy mieć inny ogród. Kiedy mamy ochotę na kąpiel w morzu i ciepło, tam parkujemy. Innym razem potrzebujemy ciszy, spokoju, śpiewu ptaków i uciekamy do lasu. Ale nie jest nudno, cały czas mamy fajne przygody. Na swojej drodze spotykamy ciekawych ludzi, dzięki nim poznajemy dany kraj „od podszewki”, zwyczaj, religię, kulturę i co najważniejsze codzienność, która często różni się od naszej. To jest fascynujące i inspirujące. Podróże powodują, że otwieramy oczy na nowe, dowiadujemy się, że można żyć inaczej, lepiej, rozwijamy się, uczymy akceptacji inności i rozwijamy duchowo. Od kiedy mieszkamy w kamperze, to spotykamy takich niesamowitych ludzi, że czasami to jest nie do pojęcia, że jeszcze tacy w ogóle istnieją.

DANIEL: Nagle się okazuje, że to wartość „być”, a nie „mieć” jest najważniejsza. Często ci ludzie dużo nie mają, ale są w stanie nas ugościć i obdarować przy-

jażnią. Bardzo długo po tym, jak kupiliśmy już kampera, to rozmowy ze starszymi posiadaczami tych pojazdów kończyły się tak: „Po co mi to wszystko było?”, „Co z tego, że mam dom i samochód, ale nie mam siły, żeby zwieźć”. Zaczęliśmy ich słuchać i doszliśmy do wniosku, że kolekcjonowanie wspomnień to jest coś, co można zawsze zabrać ze sobą i stanowi dla nas największą wartość.

• Zdarzają wam się dłuższe przystanki w jednym miejscu?

DANIEL: Raczej dłużej nigdzie nie stoimy, staramy się przemieszczać. Jesteśmy samowystarczalni, ale do pewnego momentu. Zapasy wody mamy na trzy-cztery dni, mamy możliwości, żeby magazynować nieczystości z ubikacji. Nie korzystamy z infrastruktury karawaningowej, nie jeździmy po kempingach, ale po pewnym czasie powoduje to, że trzeba się ruszyć i zrobić serwis, uzupełnić zapasy.

• W jednym z waszych filmików mówicie o „lesie kamperów”, który napotkaliście podczas podróży na półwysp Helski. Takich miejsc

unikacie jak ognia?

ALDONA: Dla nas to jest męczarnia: kamper w kamper, okno w okno, nie ma miejsca na odpoczynek, prywatność, mnóstwo ludzi. Poza tym, na kempingu zawsze są jakieś ograniczenia. Chociaż rzeczywiście, prowadząc kanał i pracując online potrzebujemy więcej prądu i internetu niż większość karawaningowców, poza tym nie tracimy czasu na szukanie wody czy zrobienie serwisu „Groszka”.

DANIEL: Jesteśmy cały czas w drodze. Najdłuższy postój, jaki mieliśmy, to „lockdown” w Turcji. W jednym miejscu staliśmy ponad półtora miesiąca. To jest nasz rekord. To nie była nasza decyzja, wynikało to z tego, co się działo na świecie. Żeby się nie nudzić, tworzyliśmy tam swój prywatny kemping na dziko, który z przyjaciółmi z Kanady i Francji nazwaliśmy „Corona Camp”.

• Jakie miejsca odwiedziliście w trakcie swoich podróży?

DANIEL: Łącznie odwiedziliśmy 26 krajów, ale najlepiej czujemy się na wschodzie. Rosja, Gruzja, Turcja – to są takie kierunki, które nam najbardziej utkwily

w sercach. Oprócz tego, że są tam piękne widoki, to jeszcze są życzliwi i gościnni ludzie. Jeśli długo się podróżuje, to też czasami taka sytuacja, kiedy spotka się kogoś, kto miło nas przyjmie, jest doładowaniem naszych akumulatorów.

ALDONA: Egzotyka, kultura i historia tych krajów – to jest niesamowite. Hiszpania, Portugalia czy Chorwacja też mają piękne widoki. Tam również nam się bardzo podobało. Ale dla nas było tam nijako, brakowało w tym wszystkim jakiejś głębi. Ludzie tam są zmęczeni podróżnikami i turystami, więcej jest tam obostrzeń i możliwości zarobkowania na przyjeźdźnych, niż prawdziwej ludzkiej gościnności i bezinteresowności. A nie dla samych widoków podróżujemy, dlatego bardziej ciągnie nas na wschód.

DANIEL: Wschód pozwala nam na to, żeby się spokojnie zasymilować z ludźmi i poznać te kraje dogłębnie, a nie tylko z przewodnika. Takie proste rzeczy pozwalają określić, jaki to jest kraj.

• Opowiedzcie o waszym przymusowym postoju w Turcji.



„Groszek”, czyli Volkswagen T4 z 1992 roku



Trasa Transfogarska w Rumunii

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

natura i turecki lockdown

towych - **ROZMOWA** z Aldoną i Danielem Saganami, podróżnikami z Lublina, o kanału KamperManiak

ALDONA: Pandemia trochę nam pokrzyżowała plany, bo na wiosnę planowaliśmy powrót do Polski. Chcieliśmy zrobić rodzinie niespodziankę na święta wielkanocne. W międzyczasie mojemu bratu urodziły się bliźnięta, których nie mogliśmy zobaczyć. Chcieliśmy także zaplanować kolejną wyprawę, a to wszystko się bardzo przedłużyło. Teraz mamy już jesień i nie wiemy, czy będziemy mogli wyjechać z Polski.

DANIEL: Na początku pandemii wszyscy podróżnicy z całego świata zaczęli przyjeżdżać do Polski. Nam również to proponowano, ale mieliśmy ze sobą swój dom i ciężko go było zostawić. Kosztowało nas to trochę nerwów, bo tureckie władze też nie wiedziały, co zrobić z turystami i byliśmy przez długi czas wyprasani z wielu miejsc.

ALDONA: Uważali, że wirus pochodzi od turystów, czyli my byliśmy potencjalnym zagrożeniem. Wylądowaliśmy w tureckiej gazecie, niechlebnie, że stoimy na dziko. Społeczność tej małej miejscowości, w której staliśmy, zbuntowała się, bo najechało się bardzo dużo

kamperów. Tam było fajne miejsce. Woda za darmo, prąd i ubikacja.

DANIEL: Chwilę czuliśmy się jak uchodźcy. Jeździliśmy z miasta do miasta i szukaliśmy bezpiecznej enklawy. Trafiliśmy na turecką prowincję, gdzie też nie do końca byliśmy bezpieczni. Pierwszy kontakt ze społecznością – panią, która wypasa kozy – był taki, że chciałem dać kozom starą marchewkę. Pani się wystraszyła, zaczęła krzyczeć „korona” i machać kijem.

ALDONA: Myśleliśmy, że zaraz zadzwoni na policję, powie im, że my tutaj jesteśmy i znowu nas wyproszą. Tego samego dnia zauważyliśmy, że idzie do nas jakiś gość ubrany w kombinezon. Myślałam, że idzie nas badać (śmiech). Podszedł bliżej i okazało się, że to był pszczelarz, który stacjonował gdzieś niedaleko nas. Przywiózł nam miód, zapoznał się z nami. To on pokazał nam prawdziwą Turcję, nauczył, jak przetrwać w ekstremalnych warunkach, kiedy wszystkie sklepy zostałyby zamknięte. Zdradził nam swoją wiedzę dotyczącą ziół i pszczół. A na końcu

został naszym przyjacielem, dzwonimy do siebie do dziś.

DANIEL: On w ogóle nie bał się koronawirusa. Ma na imię Mevlut. Mówił, że się nie bał, bo pił zioła, specjalne mikstury, którymi potem nas częstował. Zapoznanie się z nim dało nam to, że poznaliśmy tę niewielką, lokalną społeczność i poculiśmy się w końcu bezpiecznie.

ALDONA: Nawet zadzwonił na policję, bo znalazł kogoś w żandarmerii tureckiej i powiedział: „Oni są nasi. Będą tutaj do końca kwarantanny. Są moimi przyjaciółmi”. Tak naprawdę, to nas uratował i mogliśmy dzięki temu spokojnie przeczekać. W podziękę za to zorganizowaliśmy zbiórkę, bo mieszkał w spartańskich warunkach. Wspólnie z naszymi widzami wymyśliliśmy, że podarujemy mu lodówkę.

• **Dużo osób decyduje się na podróżowanie w taki sposób jak wy?**

DANIEL: Tak. Na całym świecie jest bardzo dużo osób, które podróżują w ten sposób. Z początku, kiedy myśleliśmy o kamperze, to byliśmy przekonani, że to są tylko emeryci. Teraz zaczęło się to zmieniać, bo spotykamy rodziny, które robią sobie

rok urlopu od wszystkiego, biorą dzieci i ruszają w podróż. Spotykamy ludzi, którzy też żyją tak jak my, cały czas podróżując w kamperach i vanach.

ALDONA: Są też „cyfrowi nomadzi”, którzy pracują przez internet, trochę tak jak my. Więcej osób poznajemy w kamperach niż tych jadących autostopem.

DANIEL: W Polsce spotykaliśmy już ludzi, którzy z powodu pandemii chcieli skorzystać z tego sposobu wypoczynku i często to się kończyło tym, że mieli wiele pytań. Dlatego na naszym blogu piszemy poradniki dla nowicjuszy albo osób, które chcą skorzystać z naszych doświadczeń.

• **Powiedziecie też o swoim kamperze „Groszku”.**

DANIEL: Samochód to Volkswagen T4 z Niemiec z 1992 roku. Od początku jego przeznaczenie to był kamper. Dostaliśmy go w Gruzji to był pierwszy raz, kiedy ten samochód był używany w zimie.

ALDONA: Jak na taki samochód, to nie było w ogóle rdzy. Kiedy jechaliśmy do mechanika, to się dziwił, że tyle lat ma ten Volkswagen, a nie ma rdzy. Pierwszy raz w zimie sprawdzaliśmy go w Gruzji przy temperaturze -20 stopni.

DANIEL: Główne modyfikacje tego kampera wiązały się z zamieszkaniem w nim na stałe. Mamy panele solarne, a także przetwornicę, która przetwarza nam prąd na 230 volt w gniazdku. Dodaliśmy kilka zabezpieczeń, bo mamy tutaj cały swój majątek. Tak jak był zbudowany, to tak w nim mieszkamy. Mamy lodówkę, którą można zasilać na trzy sposoby: prąd stały, 12 volt i gaz. Mamy ogrzewanie, ogrzewanie wody... Wszystko to, co w normalnym domu, tylko na czterech metrach kwadratowych (śmiech).

ALDONA: To jest zmini-malizowane tak, że chyba bardziej się już nie da. Cie-

kawe, jest też to, że w tak małym volkswagenie mamy łazienkę i prysznic. Jesteśmy fanami starych samochodów i bardziej nam się podobał Volkswagen T3. Szukaliśmy takiego kampera przez rok, zjechaliśmy za nim Polskę wszędzie i wzdłuż, ale ciężko było znaleźć. Przeważało to, że akurat ten „Groszek” miał łazienkę. Od razu wiedzieliśmy, że będziemy mieszkali na dziko, nie będziemy się włóczyć po kempingach (śmiech).

• **Jak to się stało, że dostaliście się do programu telewizyjnego stacji Discovery Channel?**

ALDONA: Znaleźli nas na naszym Instagramie. Napisała do nas producentka i zaproponowała nam udział w castingu i wygraliśmy go.

DANIEL: To się trochę niefortunnie złożyło, bo dowiedzieliśmy się o tym, że wygraliśmy casting jak już byliśmy w Rosji, gdzie była różnica sześciu godzin. Za każdym razem dzwonił ktoś inny i mówiliśmy, że u nas jest druga w nocy (śmiech).

ALDONA: Realizowaliśmy wtedy naszą wyprawę „Kamperem nad Bajkał”, a z producentami uzgadnialiśmy telefonicznie kolejną wyprawę. Wstępnie Discovery miało towarzyszyć nam w wyprawie na Syberię, ale nie udało się, my pojechaliśmy sami, bo taki był nasz plan. Kiedy okazało się, że to na pewno my jedziemy z Discovery, to cała procedura trwała jeszcze kilka miesięcy. Uzgadnialiśmy szczegóły i przede wszystkim nowy kierunek wyprawy, nie od razu było wiadomo, że to będzie Gruzja. Choć była ona moim małym marzeniem. A teraz nasze marzenia spełniają się szybciej niż zwykle (śmiech).

• **Zazwyczaj podróżujecie we dwójkę, a w Gruzji była jeszcze z wami ekipa telewizyjna.**

DANIEL: Tak. To było dla nas kolejne nowe wyzwanie, czyli cały czas realizacja programu, kamery, podpinanie,

zmiana baterii... Większym wyzwaniem było chyba to, że umówiliśmy się z nimi na spróbowanie karawaningu zimowego. To samo w sobie nie jest łatwe. Mieliśmy praktycznie miesiąc realizacji w trudnych warunkach, w wysokich górach, w kraju, w którym nigdy nie byliśmy. Musieliśmy też dostosować się do nowych warunków, jak zabezpieczenie się przed mrozem, bo zdarzały się temperatury do -20 stopni. To, co jest najważniejsze, to fakt, że cały czas mieszkamy w kamperze, niezależnie od pogody.

ALDONA: Było bardzo intensywnie na planie zdjęciowym, opłacało się wrócić na chwilę do życia w biegu. Mamy za sobą niesamowitą przygodę i nowe doświadczenia. Proponowano nam korzystanie z hotelu, żeby szybciej zebrać się na plan zdjęciowy. W dłuższej perspektywie to też by było dla nas męczące, bo musielibyśmy wszystkie rzeczy nosić ze sobą. Jak mieszkamy w kamperze, to już mieszkamy.

• **Kiedy was słucham, to odnoszę wrażenie, że rozmawiam z ludźmi szczęśliwymi.**

ALDONA: To była świadoma decyzja, planowana od wielu lat. Bardzo trudna decyzja, żeby wszystko rzucić i pójść na żywioł. Kiedyś, jak udawało nam się spełnić jakieś małe marzenia, to zawsze było to dla nas zbyt mało. Stwierdziliśmy, że musimy to nasze życie prze-wartościować, żeby pójść do przodu i żeby być w pełni szczęśliwymi ludźmi.

DANIEL: To nie jest też tak, że nie mamy żadnych problemów. Po prostu problemy z życia codziennego zostały zamienione na problemy podróżnicze. Mamy często kłopoty z formalnościami, żeby do jakiegoś kraju wjechać. Kiedy już przekroczymy jakąś granicę, to większych zmartwień nie mamy.

PROGRAM „KAMPEREM PRZEZ ŚWIAT” MOŻNA OGLĄDAĆ WE WTORKI O GODZINIE 22 NA ANTENIE DISCOVERY CHANNEL.



Z ekipą Discovery Channel w Gruzji

Grypa i koronawirus. Będziemy musieli reagować na bieżąco

ROZMOWA z dr. hab. n.med. Krzysztofem Tomasiewiczem, kierownikiem Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie



• Czy możemy mówić już o drugiej fali epidemii koronawirusa?

- Na tym etapie nie mamy podstaw, żeby używać takiego określenia. Po zauważalnym spadku liczby zachorowań w maju i czerwcu, w czasie wakacyjnych miesięcy obserwowaliśmy znaczny wzrost, nawet do blisko tysiąca nowych przypadków w ciągu doby w skali kraju. Żeby jednak mówić o nowej fali epidemii liczba takich przypadków musiałaby sięgnąć kilku tysięcy w ciągu doby.

W związku ze wzrostem zachorowań mamy jednak inny problem. W ciągu ostatniego tygodnia-dwóch przybywa pacjentów, którzy są do nas odsyłani ze względu na podejrzenie zakażenia SARS-CoV-2. Chodzi między innymi o podejrzenia na podstawie niewielkich typowych objawów grypopodobnych. Zdarzyło się nawet, że mieliśmy 30 takich odesłanych pacjentów w ciągu jednego dnia. Jeśli tak dalej pójdzie, to w nadchodzącym sezonie jesienno-zimowym, kiedy jest więcej infekcji, po prostu sobie z tym nie poradzimy. Nie damy rady z jedną izbą przyjęć i jednym lekarzem na dyżurze.

• Lekarze rodzinni odsyłają

takich pacjentów w trakcie teleporady?

- Tak, odesłaniem na oddział zakaźny kończy się wiele teleporad. Zamiast odpowiedniego zbadania pacjenta i diagnozy, lekarze odsyłają takich „wątpliwych” pacjentów od razu do nas, gdzie teoretycznie powinni trafić przede wszystkim osoby w najcięższym stanie. Zdarza się też, że lekarz rodzinny odsyła pacjenta do sanepidu, a sanepid do nas.

• Dużo jest teraz pacjentów z Covid-19 w ciężkim stanie, którzy trafiają do pana kliniki?

- Mamy sporo pacjentów, ale na szczęście większość albo nie ma objawów albo te objawy są niewielkie. W związku z tym mogą być izolowani w domu, albo w izolatorium działającym w hotelu Huzar w Lublinie. Izolatorium to dla nas duża pomoc. Dzięki niemu nie musimy przyjmować wszystkich pacjentów na oddział.

Cały czas mamy też pacjentów w ciężkim stanie, którzy wymagają hospitalizacji. Niepokojące jest jednak to, że w tej grupie przybywa osób w wieku 30-40 lat, podczas gdy w pierwszych miesiącach epidemii były to w większości osoby starsze.

• Pojawiają się informacje, że wirus mutuje i w tym momencie ma inną postać niż kilka miesięcy temu.

Czy to może być przyczyna wzrostu liczby młodszych chorych w ciężkim stanie?

- Trudno jednoznacznie stwierdzić co może być przyczyną obniżenia średniej wieku w tej grupie pacjentów. Mówi się, że koronawirus jest teraz bardziej zakaźny, ale że jednocześnie jest mniej patogenny, czyli choroba wywołana wirusem przeważnie nie daje poważnych objawów albo przebiega bezobjawowo. Nie możemy tego jednak nadal jednoznacznie stwierdzić i przyjąć za regułę.

U młodszych pacjentów szybkie postępowanie choroby może być też wynikiem zwlekania z konsultacją z lekarzem i lekceważenia początkowych objawów.

• Czy na podstawie tego, co się dzieje teraz możemy przewidzieć, co będzie się działo na jesieni i w zimie? Czy chorych zacznie lawinowo przybywać?

- Nie możemy nic prognozować, bo jak się okazuje początkowe założenia dotyczące np. znacznego spadku zachorowań w lecie, ze względu na warunki atmosferyczne, kompletnie się nie sprawdziły. Wirus nie zniknął z powodu wyższej temperatury. Przeciwnie, zakażeń zaczęło przybywać, ale zupełnie z innego powodu: nieprzestrzegania obustronnych przepisów.

Nie należy więc kierować się również sugestiami, że spadek temperatury spowoduje nagły wzrost zachorowań. Nie mniej jednak okres jesienno-zimowy sprzyja infekcjom dróg oddechowych i przez to również transmisja koronawirusa może być przez to łatwiejsza. Statystyk epidemiologicznych nie da się jednak przewidzieć, będziemy musieli reagować na bieżąco. Jednak już teraz widzimy, że największym wyzwaniem będzie odróżnienie i oddzielenie chorych na gripę czy z infekcjami grypopodobnymi, od tych, którzy są faktycznie zakażeni koronawirusem. Jeśli pacjenci z objawami grypopodobnymi będą z automatu podejrzewani o zakażenie może dojść do paraliżu takich oddziałów jak nasz.

Jednak już teraz widzimy, że największym wyzwaniem będzie odróżnienie i oddzielenie chorych na gripę czy z infekcjami grypopodobnymi, od tych, którzy są faktycznie zakażeni koronawirusem - mówi dr Krzysztof Tomasiewicz

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

• Kiedy zaczną się badania kliniczne leku na Covid-19, który zaczął już produkować lubelski Biomed?

- Nasze badania muszą być perfekcyjnie przygotowane, a to wymaga czasu. Lepiej mieć nawet 2-3 tygodnie opóźnienia, niż żeby coś miało być niedopracowane. Każda partia osocza, z którego produkowany jest lek, musi być przebadana przez Instytut Hematologii i Transfuzjologii, to także wymaga czasu. Zakładamy, że badania kliniczne zaczniemy na przełomie listopada i grudnia. Chcielibyśmy je zakończyć w pierwszej połowie przyszłego roku i na ich

podstawie sformułować już jakieś wnioski.

• Jak ocenia pan nowe zasady dotyczące kwarantanny u pacjentów z koronawirusem, którzy nie mają objawów: skrócenia jej do 10 dni i zniesienia obowiązku wykonania testu po zakończeniu takiej izolacji?

- Wprowadzone zmiany poprzedziły analizy przebiegu choroby u różnych pacjentów, z których wynika, że nie zawsze jest potrzeba 14-dniowej kwarantanny. Jeżeli chodzi o izolację wielokrotnie mieliśmy przypadki pacjentów, którzy mieli wyniki dodatnie przez bardzo długi okres czasu.

Badania wskazują, że długotrzymujący się wynik dodatni (do kilku tygodni) nie jest równoznaczny z możliwością zarażenia osób z otoczenia. Niektóre zalecenia mówiły nawet o skróceniu kwarantanny do 7 dni u pracowników służby zdrowia, pod warunkiem uzyskania ujemnego wyniku na koniec kwarantanny. Zatem kwestia testu kończącego kwarantannę osób z kontaktu jest kontrowersyjna, bo status pacjenta nie zostanie ostatecznie zweryfikowany.

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA PRUS

12. Edycja BELGIA EUROPEJSKI FESTIWAL SMAKU

TASTE FESTIVAL

Jak smakuje nasza historia

Zbiór dla kuchmistrza tak potraw jako ciast robienia" to książka kucharska z XVIII wieku. Rękopis zawiera ponad 1000 receptur, a teraz będzie bohaterem 12. edycji Europejskiego Festiwalu Smaku w Lublinie

Kiedy we wrześniu 2019 roku organizatorzy ogłosili ze sceny belgijską edycję Europejskiego Festiwalu Smaku, nikt nie przypuszczał, że czas pandemii będzie chciał pokrzyżować plany. A jednak w tym trudnym czasie udało się przygotować program „szyty na miarę”. Odniesienia do Belgii zostają w dwóch wystawach: „La dentelle de Bruxelles” w Muzeum Historii Miasta Lublina i „Mój Van Eyck” w Galerii Sztuki Arche Hotel Lublin.

Tak się cudownie złożyło, że prof. Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, nieustrudzony badacz dziejów staropolskiej kuchni, który w serii „Monumenta Poloniae Culinarum” wydawanej przez Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie prezentuje najstarsze dzieła kulinarne, w kolejnych poszukiwaniach natrafia za wschodnią granicą na spisana w połowie XVIII wieku rękopiśmienną książkę kucharską „Zbiór dla kuchmistrza tak potraw jako ciast robienia”.

Należała ona do Rozalii Pocięjowej i potem jej córki Ludwiki Honoraty Lubomirskiej. Pocięjowie tytułowali się dumnie „hrabiami na Włodawie i Różance”. O niezwykłym odkryciu pisze osobno prof. Jarosław Dumanowski, tu podkreślmy, że rękopis zawiera ponad 1000 receptur, dotyczy różnych działów sztuki kulinarnej i jest najpełniejszym i najciekawszym tego rodzaju polskim tekstem.

- Receptury, oryginalne dania i produkty oraz przetwory umożliwiają wykreowanie, promocję i rejestrację wielu potraw/produktów tradycyjnych i regionalnych - twierdzi Jarosław Dumanowski.

To właśnie odkryty rękopis jest „bohaterem” 12. edycji Europejskiego Festiwalu Smaku. Ponad 1000 receptur jest historycznym dowodem na bogactwo dziedzictwa kulinarnego naszego regionu; krainy pięknej i egzotycznej, położonej na styku kultury Wschodu i Zachodu. Krainy, gdzie w kulturze i kuchni współistnieją tradycje i wartości katolickie, prawosławne, judaistyczne, tatarskie, greckie i ormiańskie. Podczas tegorocznej edycji poznamy historię odkrycia księgi Pocięjów, do Lublina przyjadą wybitni szefowie kuchni, by odtworzyć historyczne potrawy, wraz z szefami kuchni z Lublina i regionu wprowadza je do menu restauracji.

Prestżowy konkurs Good Chef, podczas którego międzynarodowe jury wybierze najciekawszych kucharzy roku, także poświęcony będzie księdze Pocięjów.

Wydarzeniem będzie rekonstrukcja uczt historycznej Pocięjów w IBB Grand Hotel Lublinianka. Po raz kolejny odbędzie się konkurs na „Najlepszy smak Województwa Lubelskiego”, a Jarmark Inspiracji pozwoli odwiedzić kulinarnie wiele zakątków Polski i Europy.

Nie zabraknie koncertów: zagra Józef Skrzek z SBB czy **MYRA HORAL & MATEUSZ GABOR** (na zdjęciu). Będą wystawy, kolacje tematyczne i warsztaty.

Partnerem 12. Europejskiego Festiwalu Smaku jest Województwo Lubelskie. Lubelskie Smakuj Życie. Łączy Nas Marka Lubelskie. Wydatek współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

PROGRAM FESTIWALU

01 dzień 07.09, poniedziałek

12:00 – Warsztaty JEMY ZDROWO – warsztaty gotowania dla dzieci z chefem Arkadiuszem Krzesiakiem, restauracja „Jemy Zdrowo” Krakowskie Przedmieście 24/2. Wydarzenie otwarte i płatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

18:00 – Koncert: Myra Horal i Mateusz „Cikno” Gabor – Krążganki Bramy Krakowskiej. Otwarcie Festiwalu. Ona jest wokalistką zespołu Tryptyk, wydała płytę „Kulturowa rozmowa”, on absolwentem Akademii Muzycznej w Krakowie, wirtuozem akordeonu, prywatnie wujem Viki Gabor, z którą koncertuje. Usłyszycie pieśni polskie, słowackie, łemkowskie i bałkańskie. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

19:00 – Kolacja na 3 Bramy, „Kolacja Krakowska” – Restauracja Tinto. Po raz pierwszy w Polsce dania z XVIII wiecznej książki kucharskiej z Lubelszczyzny. Niezwykła podróż w czasie, siedem niezwykłych dań. Wydarzenie płatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

02 dzień 08.09 wtorek

12:00 – Warsztaty JEMY ZDROWO – warsztaty gotowania dla dzieci z chefem Arkadiuszem Krzesiakiem, restauracja „Jemy Zdrowo” Krakowskie Przedmieście 24/2. Wydarzenie otwarte i płatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

19:00 – Kolacja na 3 Bramy „Kolacja Grodzka” – Restauracja Hades Szeroka. Po raz pierwszy w Polsce dania z XVIII wiecznej książki kucharskiej z Lubelszczyzny. Niezwykła podróż w czasie, siedem niezwykłych dań. Wydarzenie płatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

20:00 – Spektakl „Lata dwudzieste, lata trzydzieste” – Stacja Teatr. Stare Miasto, Ogródek restauracji Tinto. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

03 dzień 09.09 środa

12:00 – Jarmark Inspiracji. Stoiska, wystawcy z Polski i Europy, dobre jedzenie, wino, piwo, nalewki. Czynne do późnych godzin nocnych. Miejsce: Stare Miasto. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

12:00 – Warsztaty JEMY ZDROWO – warsztaty gotowania dla dzieci z chefem Arkadiuszem Krzesiakiem, restauracja „Jemy Zdrowo” Krakowskie Przedmieście 24/2. Wydarzenie otwarte i płatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

18:00 – Wieczór literacki z Krzysztofem Miklaszewskim. Prezentacja nowej książki o teatrze polskim i teatrach lubelskich. Restauracja Hades Szeroka. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

19:00 – Kolacja na 3 Bramy „Kolacja Trynitarzka” – Restauracja 16 Stołów. Po raz pierwszy w Polsce dania z XVIII wiecznej książki kucharskiej z Lubelszczyzny. Niezwykła podróż w czasie, siedem niezwykłych dań. Wydarzenie płatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

04 dzień 10.09 czwartek

12:00 – Jarmark Inspiracji. Stoiska, wystawcy z Polski i Europy, dobre jedzenie, wino, piwo, nalewki. Czynne do późnych godzin nocnych. Miejsce: Stare Miasto. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

18:00 – La dentelle de Bruxelles. Wernisaż wystawy Danki Jaworskiej - Muzeum Historii Miasta Lublina. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

20:00 – Uczta historyczna. Rekonstrukcja potraw z osiemnastowiecznej rękopiśmiennej książki „Zbiór dla kuchmistrza tak potraw jako ciast robienia” – IBB Grand Hotel Lublinianka. Wydarzenie płatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

05 dzień 11.09 piątek

10:00 – Jarmark Inspiracji. Stoiska, wystawcy z Polski i Europy, dobre jedzenie, wino, piwo, nalewki. Czynne do późnych godzin nocnych. Miejsce: Stare Miasto. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

10:00 – Jarmark Tradycji na Szambelańskiej. Stare Miasto, ulica Szambelańska. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

12:00 – LEICA OPEN DAY. Warsztaty fotograficzne z Piotrem Markiem. Prezentacja aparatów Leica, uczestnicy fotografują najnowszymi modelami aparatów. Miejsce: Galeria Sztuki Sceny Plastycznej KUL, Rynek 8. Wydarzenie otwarte i bezpłatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc.

13:00 – Konkurs „Najlepszy smak Lubelszczyzny”. Trybunał Cafe. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

17:00 – Otwarte seminarium doktoranckie prof. Jarosława Dumanowskiego – Klasztor oo. Dominikanów, sala Unii Lubelskiej

17:00 – Konkurs „Good Chef”. Trzy pokazy kulinarne nominowanych uczestników konkursu „Good Chef” – Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarciej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

17:00 – Wieczór literacki z Anną Białek. Wiersze. Restauracja Hades Szeroka. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

19:00 – Koncert Józefa Skrzeka – Bazylika Klasztoru oo. Dominikanów. Basista, multiinstrumentalista, kompozytor, jeden z czołowych przedstawicieli polskiego rocka progresywnego i elektronicznego, w ostatnich latach głównie komponujący



Szanowni Państwo, z prawdziwą przyjemnością zapraszam mieszkańców naszego województwa, a także wszystkich przybyłych gości do wspólnego ucztowania w ramach kolejnej edycji największej imprezy tego typu w Polsce poświęconej popularyzowaniu lubelskich tradycji kulinarnych – Europejskiego Festiwalu Smaku. W tym roku czeka nas podróż w przeszłość. „Historia smakuje” – zapewniają organizatorzy, proponując degustację dań dworskich zapisywanych w połowie XVIII wieku przez Rozalię Pocięjową, a potem jej córkę Ludwikę Honoratę Lubomirską. Odkryty przez prof. Jarosława Dumanowskiego „Zbiór dla kuchmistrza tak potraw jako ciast robienia” Pocięjów – właścicieli dóbr na Lubelszczyźnie – jest zachętą, by współcześni mistrzowie kuchni skorzystali z przepisów w nim zawartych i przywrócili naszym podniebieniom smaki sprzed stuleci. Europejski Festiwal Smaku to okazja, by podczas kolacji przy najsynniejszych bramach lubelskich spróbować potraw odtworzonych na podstawie dawnych receptur, uczestniczyć w uczcie królewskiej, a także sycić oczy na wernisażach malarstwa czy delectować się muzyką. Nie zabraknie oczywiście jarmarku z tradycyjną żywnością, a także konkursów i warsztatów dla adeptów sztuki kulinarnej. Liczę, że będzie to wspaniały czas spotkań, wielu wrażeń artystycznych, a także biesiadowania przy stole, na którym gościć będą najlepsze specjalizacje z naszego regionu. Zapraszam gorąco do smakowania kultury w jej różnorodnych odsłonach i odkrywania skarbów kuchni lubelskiej!

Jarosław Stawiarski
Marszałek Województwa Lubelskiego

Debata Dwóch Ambon

● **FINISAŻ FESTIWALU, WTOREK 15 WRZEŚNIA 2020, GODZINA 19, BAZYLIKA DOMINIKANÓW**



Debatę z udziałem arcybiskupa Stanisława Budzika i luterkańskiego biskupa Jana Cieślara poprowadzi o. Tomasz Dostatni. To zawsze bardzo ważny punkt w programie Europejskiego Festiwalu Smaku. Ważny, bo ważny jest duchowy wymiar festiwalu, podczas którego odbywamy to ziemskie i to duchowe wędrowanie. Tegoroczna debata ma też wymiar szczególny. Ojciec Tomasz, duchowy kierownik festiwalu musiał opuścić dominikański klasztor w Lublinie. Kolejnym przystankiem jego posługi jest Szczecin. Finisaż festiwalu jest zatem okazją do spotkania z ojcem Tomaszem.

Hrabiowie na Włocławku i ich książka

Spisana w połowie XVIII wieku rękopiśmienna książka kucharska Rozalii Pocięjowej i potem jej córki Ludwiki Honoraty Lubomirskiej przede wszystkim Włodawy, Różanki, Uściługa

Włodawa należała najpierw do hetmana Ludwika Pocięja, który zakupił ją od Leszczyńskich, a potem przejął ją jego bratanek strażnik litewski Antoni Pocięj, mąż Rozalii i ojciec Ludwiki – właściciel najbardziej chyba niezwykle staropolskiej książki kucharskiej, którą przygotowujemy do wydania jako kolejny tom opracowywanej przez Centrum Dziedzictwa Kulinarne UMK i wydawanej przez Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie serii „Monumenta Poloniae Culinaris”.

Pocięjowie tytułowali się dumnie „hrabiami na Włodawie i Różance”. Włodawa była w XVIII ważnym centrum gospodarczym, z liczną i dobrze zorganizowaną gminą żydowską, ale właściciele rezydowali zwykle w Różance, gdzie wspaniały pałac nad Bugiem wybudował hetman Ludwik Konstan-

ty Pocięj. Włodawę, Różankę (w tym sam pałac, ogrody włoskie i szklarnię oraz kuchnię, piwnice, uprawy), inne dobra i ich mieszkańców możemy poznać dzięki całej serii opisów miasta z XVI, XVII i XVIII w.

Książka kucharska Pocięjów to tak naprawdę zbiór kilku książek spisywanych od XVI do XVIII w., zawiera ponad 1000 receptur, dotyczy różnych działów sztuki kulinarnej i jest najpełniejszym i najciekawszym tego rodzaju polskim tekstem, jego publikacja w prestiżowej serii wilanowskiej i związane z tym działania mogą zaowocować zwiększonym zainteresowaniem tymi terenami i ich historią.

Receptury i posiane w nich oryginalne dania i produkty oraz przetwory umożliwiają wykreowanie, promocję i rejestrację wielu potraw/produktów tradycyjnych i regionalnych,

JAROSŁAW DUMANOWSKI



Józef Skrzek

● **PIĄTEK, 11 WRZEŚNIA, GODZINA 19, BAZYLIKA KLASZTORU OO. DOMINIKANÓW**

To najważniejszy koncert Europejskiego Festiwalu Smaku. Józef Skrzek, jeden z czołowych przedstawicieli polskiego rocka progresywnego i elektronicznego, zaśpiewa swoje największe utwory i zagra na tradycyjnych organach oraz instrumentach elektronicznych. To jego pierwszy, po wielu latach, występ w Lublinie.

Józef Skrzek zaczynał jako basista oraz pianista zespołu Breakout. Po roku założył swój ulubiony zespół SBB. Słowiański romantyzm w połączeniu z buntowniczą dynamiką rocka okazał się świeży i odkrywczy. W pierwszych dziesięciu latach zagrał setki koncertów, nagrali kilkanaście płyt w wielu krajach, sprzedali kilka milionów płyt.

W końcu lat osiemdziesiątych Józef Skrzek zaczął działać w Hamburgu, w ramach projektu Video Art Production pisał muzykę filmową

i reklamową. Po roku 1990 pracował z artystami skupionymi wokół studia Pink Noise w Aachen – z tych znajomości zrodził się międzynarodowy Welcome Project Group.

Dziś Józef Skrzek gra muzykę religijną. Lubelski koncert odbędzie się w okolicy 100 rocznicy urodzin Jana Pawła II. – Przez cały pontyfikat towarzyszyłem Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, by wreszcie zagrać i spotkać się osobiście w Watykanie na audyencji, po koncercie poezji Karola Wojtyły w 2003 roku. „U stóp Krzyża”, „Viator – znak pokoju”, „Koncert świętokrzyski”, „Kantata Maryjna” i „Czas” to najważniejsze wydawnictwa już dokonane – mówi artysta. Jego dokonania docenił sam Klaus Schulze, guru muzyki elektronicznej.

– Zagrałem wielokrotnie na świecie moją muzykę religijną i okazało się, iż potrafi ona łączyć inne religie, być inspiracją do medytacji na Chwałę Boga. To niezwykle, że Klaus Schulze określił moje dokonania jako pionierskie i wyjątkowe – tłumaczy Skrzek.



Mój van Eyck

● **SOBOTA, 12 WRZEŚNIA, GODZ. 18, GALERIA SZTUKI, ARCHE HOTEL LUBLIN**

To najważniejsza wystawa festiwalu dedykowanego Belgii. Danka Jaworska prezentuje bardzo osobistą i intymną interpretację słynnego Ołtarza Gandawskiego. Jest ona owocem rozmyślań nad Adoracją Baranka Mistycznego – Het Lam Gods. Monumentalne arcydzieło (wysokość ponad 3,5 m, szerokość przy otwartych skrzydłach ponad 5 m) budziło przez wieki szczególną refleksję. Wspomnijmy choćby



sytuację, kiedy w 1781 roku Józef II odwiedził gandawską świątynię. Porażony ekspresją aktów Adama i Ewy polecił

ilustrujące je skrzydła odłączyć i schować. Warto na dzieła Danki Jaworskiej spojrzeć jak na wielką księgę, w której zawarta jest wiedza o Bogu i człowieku, o wierze, o sensie wiary. Warto zapisać te obrazy po powiekami, nosić je w sercu, odczekać i w odosobnieniu otworzyć księgę schowaną w sercu – na nowo. Czytać ją po swojemu, odnaleźć w sobie odświętność i odmienną czasów – i wiedzę rozmalowaną na obrazach Danki Jaworskiej przyjąć, przeżyć na nowo, a być może doznać wewnętrznego zachwyty.

odawie i Różance kucharska

„Zbiór dla kuchmistrza tak potraw jako ciast robienia” należała do jej. Pocięli go w końcu XVIII w. właścicielami rozległych dóbr, oraz posiadłości na Wołyniu i dzisiejszej Białorusi



FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

ek. Koncert



FOT. TOWASZ KRUCZYK

Okno pamięci Tadeusza Kantora

• **TEATR MALOWANIA MARIUSZA KIRYŁY W SALI SZTUKMISTRZA HADES SZEROKA. ŚRODA, 9 WRZEŚNIA, GODZ. 18, PIĄTEK, 11 WRZEŚNIA, GODZ. 20.30**

Mariusz Kirył, absolwent Liceum Sztuk Plastycznych przy ulicy Grodzkiej w Lublinie, uprawia malarstwo akrylowe na papierze i płótnie oraz grafikę. Od 1994 roku mieszka i tworzy w Świdniku i Paryżu. Przez malowane na żywo okno pamięci zajrzemy do Wielopola Skrzyńskiego, miasteczka wieczności. W Sali Sztukmistrza, na płótnie „oprawionym” w ramę okienną



Kirył będzie malował widok, jaki widział z okna plebanii w Wielopolu Skrzyńskim Tadeusz Kantor. „Po jednej stronie kościół, plebania i cmentarz, po drugiej - synagoga, ciasne uliczki żydowskie i również cmentarz, nieco inny. Obie strony żyły w zgodnej symbiozie. Ceremo-

nie katolickie były spektakularne - procesje, chorągwie, kolorowe stroje ludowe, chłopcy... Po drugiej stronie rynku - tajemnicze obrzędy, fantastyczne pieśni i modły, czarne chałaty, lisie czapki, świeczniki, rabini, wrzask dzieci. Miasteczko, poza swoim codziennym życiem, było skierowane ku wieczności” - wspominał Tadeusz Kantor. Mariusz Kirył będzie malował Miasteczko Wieczności. Sala Sztukmistrza, w której na ścianach w trakcie festiwalu zobaczycie Drohobycz, stanie się w trakcie Teatru Malowania biednym pokojem z dzieciństwa. Zajrzyjcie, tym bardziej że pojawi się w nim Krzysztof Miklaszewski, aktor teatru Cricot 2.

Myra Horal & Mateusz Gabor



• **KONCERT: PONIEDZIAŁEK, 7 WRZEŚNIA, GODZINA 18, KRUŻGANKI BRAMY KRAKOWSKIEJ**

Krużganki Bramy Krakowskiej. To mała scena muzyczna Europejskiego Festiwalu Smaku. Bałkańskie, karpaccie i polskie rytmy otworzą festiwal. Ona jest wokalistką zespołu Tryptyk, wydała płytę „Kulturowa rozmowa”, on wirtuozem akordeonu, prywatnie wujem Viki Gabor, z którą koncertuje. Myra Horal (Mirka Zaziąbło-Hubiak) to wokalistka folkowego zespołu Tryptyk. W 2019 roku wydała swoją solową płytę „Kulturowa rozmowa”. Płyta składa się z folkowych utworów góralskich, polskich, słowackich i pieśni łemkowskiej. Utwory słowackie tłumaczyła Agata Siemaszko, a łemkowskie Katarzyna Kozak. „Dobór pieśni, wynikający z ukształtowanych przez lata gustów artystki, dał w zestawieniu ciekawą ścieżkę muzyczną - od polskich przez słowackie po łemkowskie utwory o różnorodnym kolorystycznym i tempie” - czytamy w recenzjach. Mateusz Gabor, pseudonim artystyczny „Cikno”, to wychowanek zespołu „Kale Jakha”. Założyciel grupy „Cikno Studios” w Wielkiej Brytanii. Koncertował na jednej scenie z takimi gwiazdami jak Trio Rossenberg, Zespół Pieśni i Tańca Roma, Viki Gabor. Jest absolwentem Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza w Krakowie. Uczył się muzyki bałkańskiej i rumuńskiej u mistrzów w swoim fachu. Aktualnie zajmuje się komponowaniem i aranżowaniem muzyki bałkańskiej, cygańskiej, muzyki pop.

La dentelle de Bruxelles

• **WYSTAWA MALARSTWA DANKI JAWORSKIEJ. CZWARTEK, 10 WRZEŚNIA, GODZ. 18, MUZEUM HISTORII MIASTA LUBLINA**

Niezwykle portrety z motywami słynnych koronek na sukniach. Koronki przez wieki zdobiły szaty europejskiej arystokracji, tkane - przy pomocy specjalnych kłocków - cuda są symbolem belgijskiej sztuki. Obrazy Danki Jaworskiej sięgają klimatem do obrazów Jana Vermeera van Delft. Na wystawie w Muzeum Historii Miasta Lublina organizatorzy prezentują dzieła sztuki najwyższej próby. Warto przyjść na wystawę kilka razy. Odbić ćwiczenie z uważności, przeżyć radość z tego ćwiczenia. Radość patrzenia i radość widzenia.

PROGRAM FESTIWALU (C.D.)

muzykę sakralną zaśpiewa swoje największe utwory, grane z SBB, zagra na tradycyjnych organach oraz instrumentach elektronicznych. To pierwszy, po wielu latach występ artysty w Lublinie. Koncert w 100 rocznicę urodzin Jana Pawła II. Wydarzenie bezpłatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

19:30 – Wręczenie nagród konkursu „Najlepszy Smak Lubelszczyzny”. Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

20:00 – Pokaz Mistrzowski – Jean Bos i Artur Sobon – Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

20:30 – Spektakl „Lata dwudzieste, lata trzydzieste” - Stacja Teatr. Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

20:30 – „Urodziny Zygmunta Augusta”, kolacja historyczna – „restauracja Przysianek Kultura hotel Arche. Włoskie przysmaki renesansu i polska kuchnia królewska. Rekonstrukcja lubelskich potraw historycznych pod kierunkiem szefa Macieja Bartona, specjalisty kuchni dworskiej. Ze specjalnym udziałem Victoria Enefors ze Szwecji w roli Katarzyny Jagiellonki, królowej Szwecji i siostry Zygmunta Augusta. Wydarzenie płatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc

20:30 - Okna pamięci Tadeusza Kantora. Teatr malowania Mariusza Kiryły – Restauracja Hades Szeroka, sala Sztukmistrza. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

06 dzień 12.09 sobota

10:00 – Jarmark Inspiracji. Stoiska, wystawcy z Polski i Europy, dobre jedzenie, wino, piwo, nalewki. Czynne do późnych godzin nocnych. Miejsce: Stare Miasto. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

10:00 - Jarmark Tradycji na Szambelańskiej. Stare Miasto, ulica Szambelańska. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

12:00 – LEICA OPEN DAY. Warsztaty fotograficzne z Piotrem Markiem. Prezentacja aparatów Leica, uczestnicy fotografują najnowszymi modelami aparatów. Miejsce: Galeria Sztuki Sceny Plastycznej KUL, Rynek 8. Wydarzenie otwarte i bezpłatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc.

13.00 – XXX Ogólnopolski Turniej Nalewek. Restauracja Niepospolita. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

14.00 – Restauracja „Jemy Zdrowo” pokaz kuchni molekularnej z szefem Arkadiuszem Krzesiakiem, Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

15.00 - Konkurs „Good Chef”. Trzy pokazy kulinarne nominowanych uczestników

konkursu „Good Chef” – Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

17:00 – Mój van Eyck. Wystawa malarstwa Danki Jaworskiej - Galeria Sztuki Arche, Hotel Arche. Na wystawie zobaczycie kadry z Ołtarza Gandawskiego. Ołtarz Gandawski lub Adoracja Mistycznego Baranka to złożony poliptyk tablicowy dużych rozmiarów. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

19.00 – Pokaz mistrzowski – Maciej Barton - Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

19:00 – Wieczór literacki z Jarosławem Dumanowskim. „Wszystko smakiem poznasz”. Książka kucharska hrabiów na Włodawie i Różance z 1757 roku. Restauracja Hades Szeroka. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

07 dzień 13.09 niedziela

10:00 – Jarmark Inspiracji. Stoiska, wystawcy z Polski i Europy, dobre jedzenie, wino, piwo, nalewki. Czynne do późnych godzin nocnych. Miejsce: Stare Miasto. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

10:00 - Jarmark Tradycji na Szambelańskiej. Stare Miasto, ulica Szambelańska. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

12:00 – LEICA OPEN DAY. Warsztaty fotograficzne z Piotrem Markiem. Prezentacja aparatów Leica, uczestnicy fotografują najnowszymi modelami aparatów. Miejsce: Galeria Sztuki Sceny Plastycznej KUL, Rynek 8. Wydarzenie otwarte i bezpłatne. *Obowiązuje rejestracja miejsc.

14.00 – Restauracja „Jemy Zdrowo” pokaz kuchni molekularnej z szefem Arkadiuszem Krzesiakiem, Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

15.00 - Konkurs „Good Chef”. Trzy pokazy kulinarne nominowanych uczestników konkursu „Good Chef” – Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

19.30 – Wręczenie nagród w konkursie „Good Chef” – Stare Miasto, Rynek Scena Smaku przy Czarnej.

08 dzień 15.09 wtorek

19:00 - Debata Dwóch Ambon. Finisaż festiwalu z udziałem arcybiskupa Stanisława Budzika i luterańskiego biskupa Jana Cieślara. Bazylika oo. Dominikanów. Wydarzenie otwarte i bezpłatne.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmian w programie. Pełny program, aktualizacje, opisy wydarzeń na stronie: europejskifestiwalusmaku.pl

PATRONI HONOROWI



PATRONAT HONOROWY



PREZYDENT MIASTA LUBLIN KRZYSZTOF ŻUK



STAROSTA LUBELSKI ZDZISŁAW ANTOŃ

PATRONAT HONOROWY

PATRONI MEDIALNI



grupa Głodny Lublin

RESTAURACJE PARTNERSKIE



PARTNER STRATEGICZNY



HOTELE PARTNERSKIE



PARTNERZY



Kurt Scheller



FOT. ARCHIWUM KURTA SCHELLERA

Szwajcarski szef kuchni, krytyk kulinarny, założyciel Akademii Kulinarnej. Jego biografia jest imponująca. Skończył szkołę gastronomiczną w Lucernie i tam znalazł pierwszą pracę w hotelu Luzernhof.

W 1971 roku przeniósł się do Londynu i rozpoczął praktykę kulinarną w restauracji normandzkiej. Rok później wyjechał do Hiszpanii, gdzie poznawał kuchnię śródziemnomorską. Następnie podróżował przez rok po Europie, by przyjąć posadę w hotelu Hilton w Amsterdamie.

W 1975 roku został executive chef w jednym z hoteli na Jamajce, gdzie otrzymał złoty medal podczas wystawy kulinarnej w Montego Bay.

W 1979 przeniósł się do Ekwadoru, gdzie był szefem kuchni prezydenckiej.

Od 1980 gotował dla szejków w Kuwejcie

(zdobył tu kolejny złoty medal). Został uznany Szefem Roku 1989 przez organizację kucharzy Toques Blanches (Białe Czapki). Dwukrotnie był wybierany na szefa tej organizacji. Był szefem kuchni w hotelu Moskwa w stolicy Rosji. W 1991 przyjechał do Polski i objął funkcję szefa kuchni hotelu Bristol w Warszawie, następnie w hotelu Sheraton.

Na festiwal przyjeżdża na osobiste zaproszenie Jeana Bosa, będzie oceniał zawodników w konkursie Good Chef.

Jean Bos



FOT. ARCHIWUM JANA BOSA

Kucharz królów, nazywany królem kucharzy. Szef kuchni pałacu królewskiego w Brukseli, który przez wiele lat gotował dla króla Baudouina i jego małżonki Fabioli. Pokazy kuchni molekularnej, w której specjalizuje się królewski kucharz, nieustannie wzbudzają emocje i kontrowersje. A degustacje wywołują doznania nieporównywalne ze zwykłym jedzeniem.

Właśnie obchodzi 20 lecie pracy w Polsce. Prowadzi restaurację Eco w Hotelu Agit. To chyba najbar-

ziej autorska restauracja w Lublinie. Jean Bos ma do-

świadczenie, jakiego nie ma żaden szef kuchni w Polsce. Mistrz z życzliwym uśmiechem spogląda na wyścigi młodych, którzy prześcigają się w kulinarnych konceptach. W myśl zasady: młodzi biegają szybciej, starsi znają drogę, dozjuje kolejne zmiany w menu. Za każdym razem trafiając w punkt.

Na festiwalu poprowadzi kolejną edycję konkursu Good Chef, zobaczycie go w pokazie mistrzowskim na Scenie Smaku.

Kevin Aiston

Najlepiej gotujący strażak w Europie. Z zawodu jest elektrochemikiem. W Anglii pracował jako fotoreporter dla BBC London. W 1991 roku przyjechał zwiedzić Polskę i został na stałe. Pracował jako nauczyciel języka angielskiego. W 2002 roku wygrał casting do programu „Europa da się lubić”, w którym występował do końca jego emisji i któremu zawdzięcza swoją popularność. Pracował w Radiu Dla Ciebie i w Programie III Polskiego Radia, gdzie prowadził codzienny program „Kevin sam w Polsce”. Jest stałym gościem programu Pytanie na śniadanie nadawanego przez TVP2.

Zagrał Andy’ego w serialu „Święta wojna”, strażaka Sama w serialu „Na dobre i na złe” i Richarda Peacocka w serialu „Codzienna 2 m. 3”. Od kilku lat występuje też jako artysta kabaretowy. Zajmuje się też działalnością charytatywną, zwłaszcza skierowaną do dzieci z domów dziecka. W 2004, wraz ze Steffenem Möllerem, otrzymał Telekamerę „Tele Tygodnia” w kategorii Osobowość w rozrywce.

Kevin świetnie gotuje, w Mielcu prowadzi restaurację „Kuchnia Kevina”. Na festiwalu będzie oceniał szefów kuchni startujących w konkursie „Good Chef”, na Scenie Smaku zobaczycie go w niedzielę.



FOT. ARCHIWUM KEVINA AISTONA

Maciej Nowicki

Wybitny rekonstruktor smaku w Muzeum Pałac w Wilanowie. Z pasją bada kulinarną tożsamość Polski, studiując stare książki kucharskie i rekonstruuje zapomniany smak staropolskich potraw.

Jego działania są absolutnie pionierskie. Maciej Nowicki pomaga innym kucharzom oraz historykom zrozumieć jak mogła smakować polska kuchnia w XVII czy XVIII wieku.

– To jest cały czas chodzenie po omacku. Wino w danym czasie w historii Polski

mogło być kompletnie innym winem, ocet mógł być zupełnie innym octem, piwo mogło być zupełnie innym piwem – opowiadał o swojej pracy w filmie biograficznym.

Do Lublina przyjeżdża na trzy dni, by w restauracji IBB Grand Hotel Lublinianka zrekonstruować siedem dań z odkrytej przez prof. Jarosława Dumanowskiego książki kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance.



FOT. ARCHIWUM MACIEJA NOWICKIEGO

Maciej Barton

Szef kuchni pałacowej Ostoja Chobień. Doktorant prof. Jarosława Dumanowskiego. Pasjonat kuchni staropolskiej. Z wykształcenia leśnik, który po 10 latach pracy wybrał gastronomię. Zdobywca tytułu Najlepszy Szef Kuchni Tradycyjnej Wielkopolski i Dolnego Śląska 2016. Dwukrotnie nominowany do tytułu krajowego Szef Kuchni Tradycyjnej.

- Orędownik filozofii kilometra zero. Większość surowców do swoich dań kupuje w najbliższej okolicy, wspierając lokalnych hodowców i producentów roślin. Wybrane produkty dostarczał nawet do Atelier

Amaro. U siebie przygotowuje niezliczone rodzaje kiszzonek i przetworów - czytamy w jego biografii. Do niedawna znany z Folwarku Ustronie, dziś szef kuchni w pięknej Ostoi Chobień. Szef Kuchni Tradycyjnej Regionu 2016 Gault&Millau. Miłośnik sezonowej, świeżej kuchni.

Na festiwalu będzie pracował przy kolacji historycznej Pociągów w IBB Grand Hotel Lublinianka, przy kolacji Urodzinowej Zygmunta Augusta w Arche Hotel Lublin, jego pokaz mistrzowski zobaczycie na Scenie Smaku na Starym Mieście.



FOT. ARCHIWUM MACIEJA BARTONA

Przejdźcie w tryb radości

Ja tu nie jestem od rozśmieszania - mówi lubelski jogin śmiechu, a 12 osób głośno się zaśmiało. W ostatnią sobotę na mapie Lublina oficjalnie pojawiło się nowe miejsce, które docenią wszyscy poszukiwacze „zastrzyku radości”: Endorfinacja - Klub Jogi Śmiechu

Krzysztof Kurasiewicz

Przyjechałem do Stefana. Będę się śmiać - mówi Michał, mój znajomy, którego spotkałem na pół godziny przed rozpoczęciem warsztatów z jogi śmiechu. To znak, że byłem w dobrym miejscu. Ul. Krochmalna, środek miasta, duża hala z salą CrossFit Lublin. Dotarłem pod właściwy adres, na miejscu czekało już kilka osób: wszyscy ubrani na sportowo i z butelkami wody. Jest gorąco, a śmianie się przez ponad godzinę może zmęczyć. Taka ochłoda jeszcze się przyda.

Rozgrzewka: swobodny taniec

W środku jest już założyciel Endorfinacji, czyli **STEFAN JANICKI**. Jogin śmiechu po kursie, kształcił się u Piotra Bielskiego, jednego z pierwszych trenerów tej sztuki w Polsce. On z kolei zasięgnął wiedzy ze źródła: od jej twórcy, indyjskiego lekarza dr. Madana Katarii (warto zapamiętać to nazwisko, bo jeszcze się pojawi). Joga śmiechu przebyła długą drogę z Indii do kraju nad Wisłą.

Stefan Janicki wyróżniał się z całej grupy, bo cały czas był uśmiechnięty i śmiał się najgłośniej. Jako jedyny miał też różnokolorowe skarpetki.

Na początek rozgrzewka. Jogin śmiechu włącza muzykę. - Chodzimy po sali. Jesteśmy jak wolne elektrony - zachęca. Był też taniec, styl dowolny. Jedni skakali, inni przestępowali z nogi na nogę. Aby tylko zachować rytm. Muzyka temu sprzyjała, bo z głośników sączyły się pozytywne wibracje: słowa „Moc, energia, endorfina” łatwo wchodzą do głowy.

12 adeptów, a do tego jogin, dało się porwać tańcowi. Niektórzy jeszcze nieśmiało, ale z czasem był coraz większy luz.

Pogadanka

Muzyka ściszona, wszyscy siadają. Można po turecku, choć to sztuka z Indii jest. Zanim praktyka, przyda się trochę teorii. Stefan Janicki mówi zebranym, skąd wzięła się joga śmiechu: w 1995 roku opracował ją dr Madan Kataria. Aktualnie praktykuje się ją w ponad 100 krajach na świecie. W Polsce trenerów po kursach jest kilkuset, ale regularnie jogę śmiechu uprawia ich mniej.

W lubelskiej grupie znalazło się sześć osób, które nigdy wcześniej nie spotkały się z tą sztuką. To dobrze, bo według Stefana Janickiego od teraz będą zdrowsze. Okazuje się, że częste śmianie się przynosi wiele korzyści: wyzwala endorfiny (tzw. hormony szczęścia), redukuje stres, ułatwia nawiązywanie dobrych relacji z innymi oraz pomaga wejść na drogę spokoju. W skrócie, nie musisz podążać śladami starożytnych Greków i oglądać przedstawienia teatralne, żeby osiągnąć katharsis. Wystarczy często się śmiać.

- Ja śmiałem się kiedyś przez 50 minut - chwali się trener. Co ciekawe, joga śmiechu to trochę oszukiwanie własnego umysłu. - Nasz organizm nie rozróżnia, czy śmiejemy się spontanicznie, czy dlatego, że chcemy. To może wydawać się dziwne, takie śmianie się bez powodu.



W j o d z e ś m i e c h u ważne jest również to, żeby pozbyć się pewnej blokady przed śmianiem się, tak naprawdę, ze wszystkiego i z niczego.

- Mamy w głowie takiego wewnętrznego krytyka, którego musimy wyrzucić - podkreśla Janicki.

Ćwiczenie pierwsze: krąg

Od słów do czynów. Uczestnicy ustawiają się w krąg i przyjmują „pozycję zwycięzcy” poprzez podniesienie rąk do góry (taka ludzka litera Y). Potem każdy z adeptów jogi śmiechu wchodzi do środka kręgu i wykrzykuje swoje imię (niektórzy się trochę wstydzi i mówili raczej cicho), a pozostali nagradzali go owacją na stojąco. W sumie 13 takich aplauzów. Już w tym momencie część osób zanosila się śmiechem, więc coś w tej jodze musi być.

Przy intensywnym śmianiu się może nas rozboleć szczeka. Dobrze jest ją sobie zawczasu rozgrzać. - Można delikatnie poklepać się po twarzy. Kto lubi może mocniej - żartuje jogin.

Najciekawsze w tym przygotowaniu było jednak „przejdźcie w tryb radości”. Wszyscy złapali się za łokieć jednej ręki i trzymali zaciśniętą pięść w górze. - To jest dźwignia radości - tłumaczy Stefan Janicki. Trzeba było przechylić rękę w jedną stronę i „przestawić się” na pozytywne myślenie. Oczywiście wszystko to przy salwach śmiechu.

Warsztaty z takiej jogi przypominają nieco seanse terapeutyczne lub hipnotyczne. Muzyka pomaga wprowadzić się w pewien trans. Jogin oraz jego adepci siadają i sami wybijają rytm. Pierwszy, najprostszy, brzmiał jak ten z piosenki „We Will Rock You” od grupy Queen. Potem dochodziły kolejne elementy i robiło się coraz trudniej.

Do tego wszystkiego jeszcze: „napinka” - spinanie wszystkich mięśni i rozluźnianie ich przy towarzyszących temu odgłosach śmiechu oraz „energetyzujący okrzyk”, czyli wykrzykane słowa: „Super, super, hej!”. To wszystko przewijało się wielokrotnie podczas zajęć.

Różne style śmiania się

Samo „ha ha” czy „hi hi” to zbyt mało, żeby opisać śmiech. Kiedy w jednej sali zbierze się 13 radosnych osób, to tyle też mamy stylów śmiania się. - W tym ćwiczeniu może się przydać dziecięca wyobraźnia, bo to będzie zadanie aktorskie - zapowiada Stefan Janicki. Na chwilę każdy musiał zapomnieć o własnym śmiechu i przybrać czyjąś „śmiechową” tożsamość.

„Geniusz zła” śmieje się przeciągle, tubalnie i złowieszczo. Na drugim końcu „linii śmiechu” są z kolei kreskówkowe Atomówki, czyli trzy dziewczynki, które „walczą ze złem i występkiem”. Najwidoczniej dobrze jest kojarzone z dziewczęcym śmiechem. Do tego jest jeszcze „mała, wredna dziewczynka” i „wyniosła dama”.

Chodząc ulicami Lublina, nie trudno zauważyć, że wielu przechodniów wbija wzrok w ziemię i rzadko się uśmiecha. Joga śmiechu próbuje znaleźć receptę i na to.

Podczas warsztatów jej adepci musieli podejść do drugiej osoby, spojrzeć jej prosto w oczy, zaśmiać się (ale nie wyśmiać) i uklonić w tradycyjnym indyjskim pozdrowieniu „namaste”. W tej sytuacji u niektórych pojawił się jeszcze jeden rodzaj śmiechu - ten nerwowy.

Ćwiczenie dziesiąte: sport to zdrowie

Niektórzy pewnie pamiętają czasy, kiedy „cała Polska dmuchała w stronę telewizora”, żeby Adam Małysz doleciał jak najdalej w konkursach Pucharu Świata w skokach narciarskich i zdobył kolejną Kryształową Kulę. W jodze śmiechu nie potrzebujesz skoczni do osiągnięcia sukcesów, a każdy „skok” z ziemi kończysz telemarkiem i wybuchem radości.

W ogóle ta sztuka chętnie sięga wyobraźnią do sportu: jest szybownictwo (bieganie po sali z rękami rozłożonymi na boki), łucznictwo (w ruch idą „strzały śmiechu”, które mają być wycelowane w sufit, żeby „nikogo nie trafić”; w końcu to nie „strzały amora”) czy podnoszenie ciężarów (dźwiganie sztangi bez użycia sztangi). Wszystko, oczywiście, z uśmiechem na ustach.

Przeglądając się kolejnym ćwiczeniom, nasunął mi się wniosek, że joga śmiechu próbuje także ubarwiać codzienną rzeczywistość. - Wyobraźmy sobie, że dostaliśmy kopertę z rachunkami. Nie ma się co martwić. Śmiejemy się, bo nie mamy kasy - zachęca Stefan Janicki, pokazując puste kieszenie w spodniach. Od razu nasunęło mi się pytanie, czy wśród uczestników warsztatów byli pracownicy urzędu skarbowego. Nie słyszałem zło-

wieszczonego śmiechu, więc chyba nie.

Ćwiczenie kolejne: leżakowanie

Im bliżej końca zajęć, tym więcej okazji do uspokojenia się i wyciszenia. Śmiech angażuje wiele grup mięśni, w tym także przeponę. Część warsztatów poświęcona była kontrolowaniu własnego oddechu. Najlepiej sprawdzała się przy tym pozycja leżąca i leniwa muzyka w tle.

Te chwile relaksu to jedne z wielu momentów, kiedy w sali było cicho. Jednak i to nie trwało długo. - To jak, śmiejemy się? - pyta jogin, a odpowiedzi mu uradowane głosy. Salwy śmiechu ponownie przeszły po całym pomieszczeniu. Patrzyłem na zegar wiszący na ścianie i mogę spokojnie stwierdzić, że ten nagły przypływ radości trwał kilka minut.

Potem nastąpiła głucha cisza, wszyscy powoli się podnieśli, a z głośników wybrzmiał głos dr. Madana Katarii z instrukcjami do wykonania następnego ćwiczenia. Przypominało to kolejny etap sesansu hipnotycznego. Adepci jogi śmiechu chodzili po sali, machając rękami w rytm bębnow. Byłem jednak zawiedziony, bo nie dowiedziałem się, jakim stylem śmieje się indyjski lekarz. Tego zabrakło na nagraniu.

Ostatnim akcentem warsztatów był kilkunastominutowy odpoczynek, połączony z angażowaniem własnej wyobraźni. Wszyscy mieli zamknąć oczy, a Stefan Janicki podpowiadał adeptom, jakie obrazy powinny malować się w ich głowach. Na koniec każdy powiedział, jak się czuł po takim „śmiechowym” treningu. Pojawiały się różne, pozytywne określenia: beztraska, odpoczynek, rewelacja, relaks. Dla otuchy, aby łatwiej było zwierzyć się innym ze swoich emocji, pomiędzy uczestnikami krążył „przedmiot mocy”: pluszowy kwiatek.

Ucieczka od własnych myśli

EMILIA: Pełna godzina śmiechu. Niesamowita energia, bardzo zaraźliwa. Także dużo fajnych wrażeń. Już kilka razy byłam na jodze śmiechu, tylko że w innych miastach. Dostałam takiego energetycznego kopa. Polecam to wszystkim osobom, które potrzebują energii czy borykają się z jakimiś chorobami. To jest takie naturalne lekarstwo - wydzielanie się endorfin do mózgu. Tej energii wystarczy mi z pewnością na cały tydzień.

AGNIESZKA: Pierwszy raz brałam udział w takich zajęciach. W dużym stopniu spełniły one moje oczekiwania i pozwoliły mi się zrelaksować. Uważam, że Stefan jest niesamowitym trenerem. Potrafił nas tu wszystkich zmobilizować do tego, żebyśmy się śmiali. Teraz czuję się spokojna, a jak tutaj jechałam, to muszę powiedzieć, że moje emocje były zupełnie inne, negatywne. Te warsztaty spełniły swoją rolę. Myśli się kłębią w głowie, ale na tym polega cała sztuka, żeby od nich uciec. Staralam się skupić na tych obrazach, które Stefan przed nami malował: morze, przyroda, szum drzew, śpiew ptaków. Nie pozwalałam myślom uciekać ku codzienności.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



TEATRY:
TEATR OSTERWY
(ul. Narutowicza 17): SOBOTA NIEDZIELA: Nad Niemnem – 18.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Koncert: KODY 2020: Otchłań** – 18.00 SOBOTA: **Koncert: KODY 2020: Złota Gałąź** – 20.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: **Koncert: Czas to miłość** – 19.00



KINA:

CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **After 2** – 18.30; **Naprzód** – 10.30; **Nieobliczalny** – 22.10; **Nowi mutanci dubbing** – 10.00, 12.00, 14.10; **Nowi mutanci napisy** – 16.20, 17.20, 20.50; **O czym marzą zwierzęta** – 10.10, 12.20, 14.20, 16.30; **Pętla** – 11.30, 12.50, 14.00, 15.20, 16.30, 17.50, 19.00, 20.20, 21.30; **SamSam** – 10.00, 11.00; **Scooby-Doo!** – 10.50, 13.00, 15.10; **Tenet** – 10.40, 11.50, 12.50, 13.50, 15.00, 16.00, 17.00, 18.10, 18.40, 19.10, 19.30, 20.10, 21.20, 21.50

CINEMA CITY FELICITY al. Wincentego Witosa 32): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **After 2** – 19.30; **Klub rozwodników** – 13.40; **Naprzód 2D** – 11.10; **Naprzód 4DX** – 10.20; **Nieobliczalny** – 21.50; **Nowi mutanci dubbing** – 10.30, 12.40, 14.50, 18.10; **Nowi mutanci napisy** – 17.00, 19.10, 21.30; **O czym marzą zwierzęta** – 10.50, 13.00, 15.10, 17.20; **Pętla** – 10.00, 12.30, 15.00, 16.10, 17.30, 18.40, 20.00, 21.10, 22.30; **SamSam** – 10.10; **Scooby-Doo!** – 11.30, 13.50, 16.00; **Tenet 2D** – 10.00, 11.00, 12.10, 13.10, 14.00, 15.20, 16.20, 17.10, 17.50, 18.30, 19.00, 19.30, 20.20, 21.00, 21.40; **Tenet 4DX** – 12.40, 15.50, 19.00, 22.10; **Włoskie wakacje** – 20.30

MULTIKINO (al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Na noże** – 20.10; **Naprzód** – 10.30; **Nieobliczalny** – 21.20; **Nowi mutanci dubbing** – 15.50; **Nowi mutanci napisy** – 13.35, 18.25; **O czym marzą zwierzęta** – 10.00, 12.20, 14.40; **Pętla** – 10.20, 11.20, 11.45, 12.45, 13.45, 14.10, 15.10, 16.10, 16.35, 17.00, 17.35, 18.35, 19.00, 19.30, 20.00, 20.40, 21.00, 21.30; **Scooby-Doo!** – 10.40, 15.35, 17.50; **Tenet** – 10.50, 11.35, 14.00, 14.50, 17.20, 18.00, 20.30, 21.10; **Zieja** – 13.00 SOBOTA NIEDZIELA: **After 2** – 15.20; **Na noże** – 20.10; **Naprzód** – 10.30; **Nieobliczalny** – 21.20; **Nowi mutanci dubbing** – 15.50; **Nowi mutanci napisy** – 13.35, 18.25; **O czym marzą zwierzęta** – 10.00, 12.20, 14.40; **Pętla** – 10.20, 11.20, 11.45, 12.45, 13.45, 14.10, 15.10, 16.10, 16.35, 17.00, 17.35, 18.35, 19.00, 19.30, 20.00, 20.40, 21.00, 21.30; **Poranki: LOL Surprise** – 10.10; **Scooby-Doo!** – 10.40,

15.35, 17.50; **Tenet** – 10.50, 11.35, 14.00, 17.20, 18.00, 20.30, 21.10; **Zieja** – 13.00

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Zieja** – 13.00, 15.15; **Tenet** – 17.30, 20.00; **Pętla** – 16.15, 20.15; **Daleko od Reykjaviku** – 14.30, 18.15 SOBOTA: **Włoskie wakacje** – 10.00; **Zieja** – 13.00, 15.15; **Tenet** – 17.30, 20.00; **Pętla** – 16.15, 20.15; **Daleko od Reykjaviku** – 14.30, 18.15 NIEDZIELA: **Zieja** – 13.00, 15.15; **Tenet** – 17.30, 20.00; **Pętla** – 16.15, 20.15; **Daleko od Reykjaviku** – 14.30, 18.15

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Zdrajca** – 19.00 SOBOTA: **Ema** – 19.00 NIEDZIELA: **Zdrajca** – 19.00

PUŁAWY-SYBILLA (Al. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Tenet** – 17.00, 20.00; **Zieja** – 15.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Scooby-Doo!** - 11.00, 13.00; **Tenet** – 17.00, 20.00; **Zieja** – 15.00

BIAŁA PODLASKA –MER-KURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **O czym marzą zwierzęta** – 13.00; **Tenet** – 17.10, 20.00; **Zieja** – 15.00

ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Nowi mutanci dubbing** – 16.00; **Nowi mutanci napisy** – 18.00; **Pętla** – 20.00; **Zieja** – 14.00

ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: **After 2** – 18.00; **Najgorsze wiersze świata** – 19.00; **Nowi mutanci dubbing** – 15.00, 19.00; **Nowi mutanci napisy** – 21.00; **O czym marzą zwierzęta** – 13.00; **Pętla** – 18.00, 20.30; **Tenet** – 15.00, 17.15, 20.15; **Zieja** – 20.15 SOBOTA NIEDZIELA: **After 2** – 13.30, 18.00; **Najgorsze wiersze świata** – 19.00; **Nowi mutanci dubbing** – 15.45, 17.15; **Nowi mutanci napisy** – 20.15; **O czym marzą zwierzęta** – 15.15; **Pętla** – 15.30, 18.00, 20.30; **Tenet** – 14.00, 17.00, 20.00; **Zieja** - 19.30

CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Nowi mutanci dubbing** – 18.00; **Nowi mutanci napisy** – 20.30; **O czym marzą zwierzęta** – 13.00; **Rocca zmienia świat** – 15.30; **Tenet** – 14.00, 17.00, 20.00

Narodowe Czytanie w Osterwie

WYDARZENIE W sobotę, 5 września o godz. 12 w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie - w ramach dziewiątej odsłony Narodowego Czytania - zespół Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie zaprezentuje fragmenty „Balladyny” Juliusza Słowackiego. Utwór przeczytają: Jolanta Deszcz-Pudziałowska, Magdalena Szejman i Jerzy Kurczuk. Wydarzenie poprowadzi Barbara Fink. Wstęp wolny. Obowiązkowa rezerwacja miejsc w Biurze Organizacji i Reklamy i w Kasie Teatru.**DAD**

Opera i noc tańca

KODY 2020 12. edycja Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY. Przed nami ostatnie dwa dni imprezy, w ramach których będzie można m.in. zobaczyć operę „Anonymous” grupy Anonymous Ensemble. Premiera opery w piątek, 4 września, o godzinie 18. Historia traktująca o świecie pozabawionym hamulców i ograniczeń wynikającym z rzeczywistości internetowej będzie łączyć w sobie instrumenty, elektronikę i wizualizacje.

Prezentowany podczas Festiwalu KODY muzyczny spektakl będzie premierą nowej wersji utworu, przygotowanej specjalnie na lubelski festiwal. Autorem projektu jest kompozytor Rafał Ryterski. Operę będzie można zobaczyć na żywo, za darmo, za pośrednictwem Internetu na stronie kody-festiwal.pl. Na finał organizatorzy zapraszają 5 września o 20 do Wirydarza Centrum Kultury. Maciej Filipczuk, Ewa Grochowska, Paweł Gro-

chocki oraz grupy warsztatowe Praktyk Lokalnej Kultury wraz z uczestnikami festiwalu wezmą udział we wspólnej nocy tańca w programie „Złota Gałąź”. - Warto zabrać ze sobą otwartość, chęć współtworzenia balu i maseczkę ochronną, ozdobioną jak przystało na taką uroczystość oraz jakikolwiek dzwon, dzwonek lub dzwoneczek - dodają organizatorzy. To wydarzenie również będzie transmitowane online.



Festiwal KODY 2020 realizowany jest w Lublinie od środy, 2 września. Za nami trzy muzyczne wydarzenia obfitujące w dzieła premierowe i przygotowane specjalnie na lubelską imprezę. W tegorocznej edycji udział wzięli m.in. Sinfonia Iuventus i pro-MODERN pod batutą Marka Wroniszewskiego oraz Radical Polish Ansambl z gościnnym udziałem Maniuchy Bikont i Mikołaja Pałosza.

DAD

Muzyka wraca do Filharmonii

KONCERT Po półrocznej przerwie w lubelskiej Filharmonii (ul. Curie-Skłodowskiej 5) ponownie organizowane będą koncerty. Już we wrześniu na scenie instytucji wydarzenia z cyklu „Czas to miłość. W hołdzie Prymasowi Tysiąclecia w roku beatyfikacji”. „Czas to miłość” to wyjątkowa seria koncertów orga-

nizowanych przez Filharmonię Lubelską w hołdzie Prymasowi Tysiąclecia w roku beatyfikacji już od czerwca. Dotychczas jednak wszystkie wydarzenia odbywały się w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce. Od września koncerty wracają na scenę Filharmonii Lubelskiej. Pierwsze z wydarzeń już w piątek o godz. 19. W kon-

cercie symfonicznym udział wezmą: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej, sopranistka Aleksandra Turalska i dyrygent Andrzej Kosendiak. Koncert poprowadzi Karol Furtak. W programie kompozycje F.X. Richtera, W.A. Mozarta i M.J. Żebrowskiego. Bilety: 15 zł.

Koncerty z cyklu „Czas to miłość” odbywać się będą do końca września. Uczestnicy wydarzeń zobowiązani są do wypełnienia i przyniesienia ze sobą na dany koncert oświadczenia dotyczącego stanu epidemiologicznego (do pobrania ze strony internetowej Filharmonii).

DAD

Voda w Lublinie



KONCERT Swoją najnowszy album pt. „Parallaxis” będzie w Lublinie promować krakowska formacja Voda. Kiedy? W sobotę, 5 września, o godzinie 20 w Cafe Lulu (ul. Jasna 7/3). Voda to trio założone w 2014 roku z inicjatywy wokalisty i gitarzysty Radka Kopcia. Obecny skład uzupełniają perkusista Łukasz Piekarniak oraz basista Mikołaj Spendel. Grupa gra mieszankę rock’n’rolla z innymi formami muzyczny-

mi, które tworzą charakterystyczny, rozpoznawalny styl zespołu. W ubiegłym roku Voda reprezentowała nasz kraj jako pierwszy w historii polski zespół na legendarnym Cambridge Rock Festival w Anglii. W czerwcu 2020 Voda nagrała najnowszy album „Parallaxis” będący zapisem koncertu, jaki odbył się w Dworku Białoprądnickim w Krakowie. Krążek ukaże się jesienią.

DAD

Wschodniosłowiańskie dziedzictwo kulturowe Lublina

WYDARZENIE 5. edycja festiwalu Wschodniosłowiańskie dziedzictwo kulturowe Lublina, który w tym roku odbędzie się w dniach 4-6 września w różnych przestrzeniach miasta. Intencją organizatorów, jak co roku, jest zaprezentowanie wschodniosłowiańskiego dziedzictwa kulturowego Lublina z trzech różnych perspektyw: naukowej, ikonograficznej, a także muzycznej. - W tym

roku głównym motywem będzie asymilacja w Lublinie najmłodszej emigracji zza wschodniej granicy jako wyzwanie religijne i kulturowe - przekonują inicjatorzy projektu. Inauguracja w piątek, 4 września, w Centrum Spotkania Kultur. O godzinie 19 rozpocznie się międzynarodowa konferencja popularno-naukowa, w której udział wezmą Prawosławny Arcybiskup Lubelski i Chełmski JE Abel, dr

Josiah Trenham z Saint Katherine College, prof. Arkadiusz Mironko (Indiana University East) oraz ks. prof. dr hab. Andrzej Pietrzak (KUL). O godz. 20.30 w Katedrze Prawosławnej Przemienienia Pańskiego w Lublinie (ul. Ruska) zaplanowano koncert śpiewu cerkiewnego.

W sobotę przejazd autokarowy szlakiem wschodniosłowiańskiej tradycji prawosławnej z Lublina do Turkowic. Po drodze zwiedza-

nie cerkwi prawosławnych w Szczeczeszynie i Hrubieszowie, połączone z merytorycznymi wykładami. Start o godz. 9 (zapisy na stronie festiwalu www.wdkl.pl). Finał w niedzielę: o godz. 9 w Katedrze Przemienia Pańskiego śpiewy cerkiewne, zaś o godz. 18 w Centrum Kongresowym UP (ul. Akademicka 15) koncert galowy w wykonaniu renomowanych chórów. Wstęp wolny.

DAD

i Kameralnej



został puzonistą Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie. Udziela się także jako muzyk jazzowy.

W programie koncertu m.in. kompozycje J.S. Bacha, G. F. Haendla, D. Bucka i B. Marcello.

Wstęp wolny. **DAD**

Seryjni poeci

POEZJA Justyna Kulikowska oraz Krzysztof Schodowski będą gośćmi spotkania z cyklu „Seryjni poeci” w Księgarni Dolskiej (ul. Peowiaków 12) - w piątek, 4 września, o godz. 18.

Justyna Kulikowska (ur. w 1993 r. w Szczuczynie) mieszka na Podlasiu. Zadebiutowała tomikiem „Hejt i inne bangery” nakładem Korporacji Ha!art, za który dostała nagrodę poetyckiego środowiska internetowego „Browar za



debiut” oraz Nagrodę im. Kazimierza Iłakowiczówny.

Krzysztof Schodowski (ur. w 1983 r.) to laureat Połowy 2017. Nominowany w XXV OKP im. Jacka

Bierezina (2019). Publikował m.in. w „Helikopterze”, „Tlenie Literackim”, „Stonerze Polskim”, „Wakacie”, w „biBLiotece” Biura Literackiego, w almanachu „Połów. Poetyckie debiuty 2017”, w antologii „Strefa wolna – wiersze przeciwko homofobii i nienawiści” (2019) oraz w antologii „Biji Rojava” (2019). Mieszka w Warszawie.

Wydarzenie poprowadzi Rafał Rutkowski. Wstęp wolny. **DAD**

Sześć lat w Peru



PODRÓŻE Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na spotkanie podróżnicze z cyklu „Dookoła świata”. Wydarzenie zaplanowano na 8 września o godz. 19.30.

Gościem spotkania będzie Joanna Nowak, fizjoterapeutka, podróżniczka, blogerka i samotna mama, która wraz z 22-miesięczną córeczką Gają wyruszyła do Peru w podróż, która ostatecznie trwała 6 lat.

- Przez ten czas, dysponując budżetem 23 złotych na dzień/ osobę duet mamy i córki przemierzał niespiesznie świat, korzystając z publicznych środków transportu i zatrzymując się u miejscowych ludzi - opowiadają organizatorzy spotkania.

Wstęp: 6/8 zł.

DAD



FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

Antonina Campi Opera Masterclass 2020

WARSZTATY W dniach 7-12 września w Lublinie odbędzie się trzecia edycja warsztatów Antonina Campi Opera Masterclass. Młodzi artyści będą się szkolić pod okiem znakomitych specjalistów. Rezultatem będzie wyjątkowy koncert galowy 12 września w sali operowej Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1).

Inicjatorzy Międzynarodowego Konkursu Wokalnego Antoniny Campi z Mikłaszewiczów zapraszają na kolejne ważne wydarzenie sygnowane nazwiskiem legendarnej lubelskiej śpiewaczki. W najbliższych dniach w Lublinie odbędzie się przedsięwzięcie artystyczno-edukacyjne - warsztaty wokalne Antonina Campi Opera Masterclass. Będzie to okazja do spotkania młodych wokalistów z całej Polski, uznanych solistów i wybitnych pianistów, a także uczniów szkół muzycznych i melomanów nie tylko z Lublina.

Zajęcia poprowadzą: jeden z najbardziej utytułowanych polskich śpiewa-

ków, baryton Mariusz Kwiecień; sopranistka Katarzyna Trylnik; pianiści Justyna Skoczek, Tomasz Pawłowski i Marcin Koziela oraz dyrektor artystyczna Konkursu Wokalnego i Masterclass - sopranistka Ewa Vesin.

Różne projekty pod tą marką realizowane są w Lublinie od 2017 roku. W tym roku wydarzenie będzie miało jednak wyjątkowy charakter. - Dla publiczności będzie to jedna z niestety niewielu w tym roku okazji, by sztukę operową przeżywać w jej naturalnej postaci - opowiadają organizatorzy warsztatów w kontekście trwającej pandemii.

Finał warsztatów zaplanowano na 12 września. O 18 w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur odbędzie się wyjątkowy koncert, w którym udział wezmą uczestnicy warsztatów oraz najlepsi uczniowie Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Tadeusza Szeligowskiego w Lublinie. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

DAD

Wystartowały Inne Brzmienia

FESTIWAL Do niedzieli potrwa rozpoczęty wczoraj w Lublinie festiwal „Inne Brzmienia”. Oznacza to jeszcze trzy wieczory koncertów w namiocie obok Zamku. Żeby się dostać na koncert, trzeba sobie upolować wejściówkę.

Teoretycznie wszystkie wejściówki są już zarezerwowane, ale mogą się zwolnić, jeśli ktoś ich nie odbierze. Szanse są spore. - Ja daję

dużo nadziei, jeżeli chodzi o koncerty na Błoniach, bo praktyka pokazuje, że zawsze część osób nie odbiera wcześniejszej rezerwacji - uspokaja Agnieszka Wojciechowska, dyrektor festiwalu. Dodajmy, że na każdy z koncertów rozdano karnety 800 osobom, więc jest wielce prawdopodobne, że któraś z nich się nie zgłosi.

Jak polować na wejściówkę? - Idzie się na Błonia pod

Zamkiem, tam jest bramka, biuro festiwalowe i tam trzeba spytać - instruuje Wojciechowska. Jakie koncerty są w programie festiwalu? * W piątek: Złote Twarze Live Band, Gaijin Blues, Barbara Morgenstern, Trupa Trupa, Dengue Dengue. * W sobotę: Ayoub Houmanna & Nomads Moods, MU, **NUBIAN TWIST**, RAT KRU. * W niedzielę: William's

Things, Daniel Spaleniak, EABS, Bielizna.

W programie są również wydarzenia, na które można wejść „z ulicy”, np. wystawy, spotkania z pisarzami, czy do festiwalowego kina, które będzie działać jeszcze w piątek, sobotę i niedzielę (zawsze o godz. 20) na patio kamienicy przy Grodzkiej 7.

(DRS)

Gdzie jest sztuka?

WYSTAWA W sierpniu realizowane były warsztaty dla młodzieży „Gdzie jest sztuka?”, w ramach których młodzi artyści odkrywali tajniki sztuki współczesnej i stworzyli własne prace. 5 września o godz. 15 w Galerii Labirynt (ul. Popiełuszki 5) nastąpi otwarcie wystawy dzieł powstałych w czasie zajęć.

- Nastoletni twórcy i twórczynie (roczniki 2005-2010) zeszli do domowych piwnic, zajrzeli do skrzynek z narzędziami i babcinych szaf w poszukiwaniu materii sztuki. Powstałe prace (instalacje, asamblaże, performance) są wariacjami na temat nieoczywistych zastosowań rzeczy codziennego użytku - opowiadają kuratorki projektu: Michalina Broda, Klaudia Brzuch i Justyna Miedziewska.

Młodzi artyści ożywili przedmioty codziennego



użytku: zużyte kable, stare buty, krzesła czy garnki. W rezultacie powstały takie prace, jak konstrukcja z krzesła czy makrama wpleciona z kabli.

- Artysta może powołać do życia swoją realność, wykorzystując to, co ma pod ręką. [...] Zużyte buty i ubrania, znalezione kamienie, rzeźbuche hodo-

waną przy oknie, plastelinę młodszego brata. To wszystko stać się może materią sztuki, i zawitać do galerii. A zatem, gdzie jest sztuka? - wszędzie! W przedmiocie. W codzienności - pisze dr Anna Dzierżyc-Horniak w tekście opublikowanym w katalogu wystawy.

Artystki i artyści uczestniczący w wystawie: Antoni Boczek, Lena Chudzik, Weronika Karska, Maja Kotyra, Maja Kornet, Olga Kozak-Grundszok, Antonina Mądzik, Filip Ornal, Maria Ornal, Maria Pasiuk, Maja Poppe, Ewa Potapczuk, Michalina Rozenbajgier, Wiktoria Świątek, Wiktor Wilczek, Milena Żółkowska.

Wstęp na wernisaż jest bezpłatny. Ekspozycja będzie czynna w Galerii Labirynt do 13 września.

DAD

NIC w CSK

NA SCENIE W ramach Festiwalu „Scena w Budowie” Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprosi na spektakl Krzysztofa Garbaczewskiego „NIC” - w piątek, 4 września, o godzinie 19.

„NIC” to spektakl zrealizowany przez Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie. - To medytacja teatralna inspirowana Czarnym kwadratem na białym tle Kazimierza Ma-

lewicza, poezją Bolesława Leśmiana, Czesława Miłosa czy filozofią Heideggera - opowiadają organizatorzy.

Festiwal „Scena w Budowie” planowo miał się zakończyć w czerwcu, jednak z powodu epidemii część spektakli przeniesiono na wrzesień. Kolejny z nich, „Trojanki”, będzie można zobaczyć 19 września.

Bilety dostępne m.in. na stronie internetowej CSK. Koszt: 30/40 zł. **DAD**

Festiwal Kolorów

WYDARZENIE 5 września o godz. 15 na terenie Browaru Perła (ul. Bernardyńska 15) rozpocznie się Festiwal Kolorów w Lublinie. - Całą imprezę wypełni atmosfera wiecznej wesołości! - zapewniają organizatorzy.

Festiwal Kolorów to popularna zabawa polegająca na wyrzucaniu w górę przez tysiące ludzi Kolorów Holi, które tworzą wielką barwną chmurę. W programie również muzyka, konkursy z nagrodami i inne atrakcje. Wstęp wolny. **DAD**



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Bychawie

OGŁASZA KONKURSY NA STANOWISKA:

- **Ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych SPZOZ w Bychawie**
- **Zastępcy Dyrektora ds. Lecznictwa SPZOZ w Bychawie**

Informacje dotyczące wymaganych kwalifikacji i dokumentów zamieszczone są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lublinie oraz SPZOZ w Bychawie.

in332

Części do kombajnów buraczanych, doczyszczarki, sieczkarni i innych

AGROSELNET® www.agroselnet.pl tel. 510 081 797
info@agroselnet.pl tel. 61 447 6917

in222 03

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65, 284, 471 i 782)

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację o zamieszczeniu na okres 21 dni, tj. od 04.09.2020 r. do 24.09.2020 r. na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin - Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni wykazu nieruchomości gminnych przeznaczonych do wydzierżawienia, korzystania z nieruchomości wspólnej w trybie bezprzetargowym na rzecz Wnioskodawców w wykonaniu:

- Zarządzenia nr 3/3/2020 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 3 marca 2020 r. w sprawie wyrażenia zgody na wydzierżawienie w drodze bezprzetargowej nieruchomości Gminy Lublin położonej w Lublinie przy ul. Generała Stanisława Skalskiego
- Zarządzenia nr 65/3/2020 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 13 marca 2020 r. w sprawie wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin
- Zarządzenia nr 5/6/2020 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 1 czerwca 2020 r. w sprawie wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin
- Zarządzenia nr 6/8/2020 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 3 sierpnia 2020 r. w sprawie wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin
- Zarządzenia nr 20/8/2020 Prezydenta Miasta Lublin z dnia 5 sierpnia 2020 r. w sprawie wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej nieruchomości położonej w Lublinie przy ul. Wolskiej
- Uchwała nr 1021/XXXIX/2018 Rady Miasta Lublin z dnia 25 stycznia 2018 r. w sprawie wydzierżawienia nieruchomości Gminy Lublin
- Uchwała nr 1170/XLVI/2018 Rady Miasta Lublin z dnia 28 czerwca 2018 r. w sprawie wydzierżawienia nieruchomości Gminy Lublin
- Uchwały nr 1223/XLVII/2018 Rady Miasta Lublin z dnia 6 września 2018 r. w sprawie wydzierżawienia lub wynajmu nieruchomości Gminy Lublin
- Uchwała nr 498/XII/2019 Rady Miasta Lublin z dnia 19 grudnia 2019 r. w sprawie wydzierżawienia nieruchomości Gminy Lublin
- Uchwała nr 474/XI/2019 Rady Miasta Lublin z dnia 21 listopada 2019 r. w sprawie wydzierżawienia nieruchomości Gminy Lublin
- Uchwała nr 518/XIII/2020 Rady Miasta Lublin z dnia 30 stycznia 2020 r. w sprawie wydzierżawienia nieruchomości Gminy Lublin
- Uchwała nr 659/XX/2020 Rady Miasta Lublin z dnia 26 czerwca 2020 r. w sprawie wydzierżawienia nieruchomości Gminy Lublin

in335

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

HANDEL

SKUPUJEMY motocykle, antyki, starocie, pamiątki z PRL
698693846.

099020L01.A

RZEŹNIA kupi bydło pourazowe do uboju z konieczności. Tel. 511 075 866 ; 662 396 670.

103720L01.A

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszaki tel. 607-526-377, www.lech2.pl

099620L01.C

MOTORYZACJA

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

PRACA

PRACA W NIEMCZECH dla kobiet i mężczyzn, bez znajomości języka. Zapewniamy transport i zakwaterowanie. Tel: 727 010 118

119520L01.A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502 053 214

002920L01.A

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBKI PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN, BURSAKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

110420L01.A

OGRODNIK - USŁUGI: odnawianie ogrodów i działek, cięcie i przycinanie drzew i żywopłotów, koszenie i pielęgnacja trawy, usuwanie drzew, usługi z piłą motorową. Tel. 694706823.

123720L01.A

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

111920L01.A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzętanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

114220L01.A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

247019L01.A

zamów swoje
ogłoszenie
drobne



tel. 81
46 26 820

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, Krakowskie Przedmieście 54

tel. 81 46 26 820

fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karłowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

dziennik
WSCHODNI.pl

NAJCZĘŚCIEJ
ODWIEDZANY
PORTAL
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

3 798 296

unikalnych użytkowników

25 149 589

odsłon*

119 369

polubień na facebook.com

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics marzec 2020 r.

Z Lublina na okładkę Playboya

ROZMOWA z Iry Beeli de Belfort, Miss Polonia Województwa Lubelskiego 2012 i Playmate lipca w holenderskim Playboyu

PAWEŁ BUCZKOWSKI

• Ira. Skąd takie imię?

- To zdrobnienie od imienia Irena, po wspaniałej babci.

• Pochodzisz z Lublina.

- Urodziłam się w Lublinie i tu uczyłam się w szkole muzycznej. Gdy mama z bratem wyjechali do Holandii, zamieszkałam u Nazaretanek w Warszawie. Potem dołączyłam do nich w Holandii.

• Jak to się stało, że osiem lat temu wystartowałaś w wyborach Miss Polonia?

- Dzięki mamie, bo ja sama nigdy nie odważyłabym się. Jak wielu nastolatkom marzyła mi się kariera modelki, jednak nic w tym kierunku nie robiłam. Mama zgłosiła mnie do castingu internetowego dla Polek mieszkających za granicą. Zakwalifikowana do lubelskich finałów zrezygnowałam z wykonywanej wówczas pracy stewardessy w Anglii by móc powrócić do ojczyzny.

• Zostałaś Miss Polonia Województwa Lubelskiego, byłaś też blisko zdobycia korony Miss Polonia, kiedy podczas przygotowań do finału doszło do skandalu i zostałaś usunięta z konkursu. Powodem miało być to, że przyjęłaś kogoś w hotelu później niż pozwalał na to regulamin.

- Mój brat przyleciał z Dublina do Warszawy, a że długo się nie widzieliśmy, za zgodą pani Małgorzaty Herde (ówczesnej dyrektorki generalnej konkursu Miss Polonia - przyp. aut.), mógł mnie odwiedzić o dowolnej porze. Dlatego byłam w szoku, kiedy następnego dnia zostałam wyrzucona z konkursu za rzekome naruszenie regulaminu. Powoływałam się na zapis kamer w hotelu, gdzie łatwo zidentyfikować siedzących przy barze gości, że nie był to jakiś chłopak, jak mi to zarzuciła, tylko mój brat. Nie chciała jednak słuchać. Musiałam natychmiast opuścić konkurs.

• Gdyby wszystko potoczyło się inaczej, być może twoja kariera w Polsce rozwinęłaby się.

- Oczywiście, że będąc już w finale Miss Polonia takie myśli chodzą po głowie. Tytuł najpiękniejszej otwiera wiele możliwości. Niestety: zostałam pozbawiona tej szansy. Nadal po latach czuję, że zostałam niesprawiedliwie potraktowana. Zabolął również brak solidarności, negatywna postawa konkurentek, wręcz zadowolonych z mej dyskwalifikacji. Jedynymi finalistkami, które protestowały przeciwko takiemu mnie potraktowaniu były Dominika Rynkiewicz i Anna Markowska, która później została wicemiss.

• Potem zajmowałaś się modelingiem?

- Sporadycznie, bo dopadła mnie depresja. Mama zgłosiła mnie do konkursu Miss Nederland, gdzie też zakwalifikowałam się do fi-



nału, jednak zrezygnowałam z dalszego udziału.

• W lipcu zostałam Playmate holenderskiego Playboya, a twoje zdjęcie znalazło się na okładce magazynu.

- Zgłosiłam się ot tak, bez większych oczekiwań. Musiałam zrobić sobie sama amatorską sesję w domu i zostałam zaakceptowana do druku. Najpierw miałam być tylko dodatkiem do czerwcowego wydania, ale redakcja uznała, że będę Playmate lipca i zrobili ze mną dodatkową sesję na okładkę.

• Nie miałaś problemów z pozowaniem do rozbieranych zdjęć?

- Miałam szczęście współpracować ze znanym amsterdamskim fotografem i wizażystką. Stworzyliśmy prawie rodzinną atmosferę.

W konkursie Miss Polonia Województwa Lubelskiego Ira występowała jeszcze pod nazwiskiem Watwat



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI / ARCHIWUM



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE IRY BEELI DE BELFORT

Przy nich bez żenady mogłam chodzić nago. Zawsze byłam wstydliva, a kamera krępowiała mnie nawet w ubraniu. Dzięki życzliwym ludziom przeżyłam metamorfozę.

• Kiedy pochwaliłaś się zdjęciami, jakie były reakcje bliskich i rodziny? Gratulowali, czy może mówili, że nie powinnaś tego robić?

- Wielu znajomych gratulowało mi publikacji, a moi najbliżsi znając moją blokadę, cieszyli się moim osobistym sukcesem. Rodzina jest ze mnie dumna i była dla mnie wsparciem. Za wyjątkiem ojca, którego jednak w moim życiu nigdy nie było. W Holandii trochę inaczej postrzega się nagość niż w Polsce.

• W wywiadzie, którego udzieliłaś Playboyowi mówisz, że jesteś dziewczyną, która przez lata miała wiele kompleksów. Patrząc na twoje portfolio trudno w to uwierzyć.

- Zdjęcia często mylą. To prawda, że tkwiłam lata w niepotrzebnych kompleksach. Dzięki dojrzeniu w sobie kobiety nabrałam wiary w siebie. Doceniłam

swój potencjał i zaczęłam robić z tego użytek. Podoba mi się moja aktywność modelki, stylistki, wizażystki... Planuję życie jakbym była nieśmiertelna, jednak żyję jakbym miała umrzeć jutro.

• I to dobra filozofia?

- U mnie to dobrze funkcjonuje.

• Okładka w Playboyu to chyba twój największy sukces zawodowy. Coś się zmieniło w twoim życiu po tej publikacji?

- Największy sukces jeszcze przede mną! Ale tak, cieszę się teraz większym zainteresowaniem fotografów i firm reklamowych.

• A najbliższe plany?

- Podczas selekcji do holenderskiego Playboya, zakwalifikowałam się też do edycji hiszpańskiej. Czekam na sesję na Majorce, tymczasem odłożona dopóki szałenstwo wokół koronawirusa nie minie.

• Co mogłabyś powiedzieć osobie, która chciałaby spróbować swoich sił w modelingu?

- Dobry wizerunek i wygląd jest ważny, ale podstawą jest własne przekonanie o sobie: wiara w siebie pełna akceptacja i zadowolenie z tego kim jestem.